DZIŚ STREFA BIZNESU

BOIMY SIĘ NIEMCÓW

POLSKA MA ZŁOŻA ROPY NAFTOWEJ, ALE Z NICH NIE KORZYSTA

Nr ISSN 0137-9518
Nr indeksu 350-222

www.gazetalubuska.pl

Nr 220 (22.821) | Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Wtorek, 22.09.2026

74 lata

GAZETA LUBUSKA

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Gorzów

Będą trzy miesiące udręki, ale potem ma być lepiej

Właśnie rozpoczął się remont jednej z głównych arterii miasta. Kierowcy i pasażerowie komunikacji muszą się liczyć z utrudnieniami
– Str. 5

Zdrowie

Lubuszanie coraz chętniej szczepią się przeciw grypie. Wiedzą, że warto

Jak pokazują statystyki, profilaktyka jest w modzie. Na zastrzyk, który ma pomóc w zwalczaniu jesiennych przeziębień, zgłasza się nas coraz więcej.
– Str. 3

Niemcy na drodze Polaków po medal mistrzostw Europy w siatkówce. Dziś walka o półfinał
– Str. 15

Dzień i noc będą biegać, by pomóc Emilce. Kolejna odsłona akcji charytatywnej na Wzgórzach Piastowskich w Zielonej Górze.
– Str. 4



FOT. MARIUSZ KAPAŁA

Finanse

Seniorzy pytają, my sprawdzamy: czy i o ile wyższe będą świadczenia w 2027 roku

Elżbieta Węgrzyn

Jaka będzie waloryzacja emerytur i jakie będzie minimalne świadczenie w przyszłym roku – te pytania zadają sobie seniorzy. Pierwsza – porównywalna z ostatnimi podwyżkami – propozycja Rady Ministrów, miała krótkie życie. Już dziś wiadomo, że renty i emerytury mogą w marcu 2027 wzrosnąć bardziej niż początkowo zakładano.

Wysokość wskaźnika waloryzacji rent i emerytur od 1 marca 2027, a także kwestia trzynastej i czternastej emerytury w przyszłym roku, to sprawy absorbujące seniorów. Rozstrzygnięcia ich dotyczące podejmowane są w tym roku wyjątkowo szybko. ZUS wciąż wypłaca dodatkowe świadczenia czternastej emerytury, ale wysokość przyszłorocznej waloryzacji oraz dodatków też już się kształtuje.

Najpierw w czerwcu powstała rządowa propozycja zwiększenia wskaźnika waloryzacji rent i emerytur w 2027 roku proponująca wzrost tych świadczeń o co najmniej 3,48 procent. Ten dokument nie zmieniał dotychczasowego mechanizmu waloryzacji.

Prognozowana najniższa emerytura w tym wariancie wzrosłaby od 1 marca 2027 roku o 68,85 zł, czyli z 1978,49 zł do 2047,34 zł. Wówczas szacowany koszt waloryzacji wyniósłby ok. 16,7 mld zł. Ten scenariusz potwierdziło lipcowe Rozporządzenie Rady Ministrów, które weszło w życie dzień po ogłoszeniu. I ten scenariusz zakładał, że w marcu przyszłego roku świadczenia wzrosną mniej niż w ostatnich latach.

Tymczasem przyjęty w ostatnich dniach sierpnia projekt budżetu na przyszły rok wskazuje, że waloryzacja rent i emerytur w 2027 roku będzie wyższa. Wynika to nie ze zmiany mechanizmu wzrostu świadczeń, ale z wysokości inflacji.

W założeniach budżetowych na 2027 rok zapisano zabezpieczenie środków na:

- 13. i 14. emeryturę – 32,1 mld zł;
- finansowanie renty wdowiej, której wymiar od 1 stycznia 2027 r. wzrośnie z 15% do 25% drugiego świadczenia, zgodnie z przyjętym harmonogramem.
- Zabezpieczono też środki na waloryzację świadczeń emerytalno-rentowych w kwocie około 19 mld zł.

Wydatki na waloryzację wzrosły w porównaniu z pierwszymi prognozami o 2,3 mld zł.

To oznacza, że spodziewany jest wyższy wskaźnik średniorocznej inflacji – ok. 3%, a nie jak zakładano 2,5%, a przez to świadczenia emerytalne i rentowe wzrosnąć mogą o 3,96% (wskaźnik waloryzacji 103,96).

Dzięki waloryzacji o 3,96% od marca 2027 najniższa emerytura może wzrosnąć z 1978,49 zł, do 2056,84 zł brutto. Zabezpieczono również środki na dodatkowe świadczenia. 13. i 14. emerytury mają być – jak wcześniej – powiązane z wysokością najniższej emerytury.

Ostateczny wskaźnik waloryzacji poznamy tradycyjnie w lutym 2027 roku.

Lubuskie

Jedni szli spać, inni walczyli z ogniem. Nocny pożar w Skwierzynie



FOT. MATERIAŁY POLICJI

Do groźnie wyglądającego pożaru doszło w niedzielny wieczór w budynku mieszkalnym przy ul. Przemysłowej w Skwierzynie. Zapaliło się poddasze i dach. Na szczęście służbom szybko udało się ewakuować mieszkańców. Żadnemu z nich nic się nie stało. Z ogniem walczyło 9 zastępów straży.

eprasa.pl 6c5e85264f

POLECAMY

JUTRO: Tak rozpoznasz zawał serca CZWARTEK: Jak polscy żołnierze walczyli w Kołobrzegu

22.09.2026
Wtorek

Dziś imieniny obchodzą: Tomasza, Joachima, Darii,
Telefon alarmowy: 112

GAZETA LUBUSKA

Redaktor naczelna
Maja Majewska
Z-ca redaktora naczelnego
Mateusz Różański
Wydawcy
Michał Olszański,
Jacek Drumowicz

www.gazetalubuska.pl

Polska Press
Makroregion Zachód
Redakcja ul. Niepodległości 25,
65-042 Zielona Góra, skr. pocztowa 120,
tel. 68 324 86 00, 68 324 88 05,
fax 68 324 88 72
redakcja@gazetalubuska.pl
Prezes Makroregionu
Robert Glinkowski
Dyrektor reklamy
Marta Napiórkowska-Trzeciak
Dyrektor marketingu
Aleksandra Sobolewska
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazetalubuska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Komentarz dnia



Mateusz Pojnar:
Las i teoria poznania

Ludisław Cackowski w dziele „O teorii poznania i poznawania" pisał, że „wśród poznawczych przeżyć człowieka wyróżnić należy dwa ich rodzaje: zmysłowe przeżycia poznawcze oraz rozumowe (pojęciowe) przeżycia poznawcze. Do zmysłowych przeżyć [...] zalicza się wrażenia, spostrzeżenia i wyobrażenia [...]". Można tu odwołać się także do teorii Platona, który uważał, że jako ludzie dostrzegamy tylko cienie rzeczy. Czyli nic nie jest takie, jakie nam się wydaje.

Gorącymi zwolennikami platońskiej filozofii wydają się być urzędnicy w magistracie w Nowej Soli. Chodzi mi o ich stanowisko dotyczące lasu przy S3. Tamtejsze działki ponownie trafiły do przetargu. Mieszkańcy os. Armii Krajowej protestują, bo boją się, że gdy znajdzie się kupiec, wytnie tamtejsze drzewa.

Otóż urzędnicy uważają, że ów las to samosiejki, teren zadrzewiony, a nie obszar leśny. W końcu w papierach stoi, że przeznaczenie (to również jest w zasadzie słowo o konotacji filozoficznej) działek jest usługowo-komercyjne. Idźmy dalej tym tokiem rozumowania.

Gdybyście, drodzy Czytelnicy, spotkali w lesie dzięcioła, ale intuicja podpowiedziałaby Wam, że to wcale nie jest dzięcioł, tylko koń – i zapisalibyście to na kartce papieru, przybili jakąś pieczątkę, złożyli własnoręczny podpis – dzięcioł automatycznie formalnoprawnie stałby się koniem.

Rozmawiałem z protestującymi i od ponad roku podśmiechują się z opinii, że las, w którym codziennie spacerują i chłoną świeże powietrze, lasem nie jest. Co im pozostało? Twarde pozostanie na stanowisku, że jednak jest. Zostaje im także ten śmiech, który czasem jest jedynym lekarstwem na absurdy codzienności.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Gazetę Lubuską"

tel. 68 381 70 52
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetalubuska.pl

POGODA

dziś
16°C/8°C

jutro
18°C/6°C

LUBUSKIE

Policja zapowiada: kontrole były, są i będą

Jakub Pikulik

Podczas poniedziałkowej akcji na autostradzie A2 policjanci sprawdzali trzeźwość kierowców. Wyniki? Najlepiej, gdyby liczba zatrzymanych wynosiła zero. Niestety okazało się, że 11 osóbpolicja złapała na prowadzeniu na podwójnym gazie.



FOT. MATERIAŁY POLICJI

W alkomat dmuchało ponad 2 tysiace kierowców.

21 września Policjanci pojawili się w rejonie punktu poboru opłat w Tarnawie Rzepińskiej, gdzie prowadzono kontrole trzeźwości kierowców.

Do poniedziałkowych działań skierowano zarówno policjantów ruchu drogowego, jak i funkcjonariuszy z Samodzielnego Pododdziału Prewencji Policji w Gorzowie Wielkopolskim.

Skontrolowano 2,5 tysiąca kierowców

W trakcie akcji sprawdzono 2.500 kierowców. Policjanci ujawnili 6 osób prowadzących pojazdy w stanie nietrzeźwości oraz 5 po użyciu alkoholu. Zatrzymano również kierującego, który posiadał aktywny zakaz prowadzenia pojazdów. Wszystkie osoby, wobec których stwierdzono nieprawidłowości, będą musiały liczyć się z konsekwencjami przewidzianymi przez obowiązujące prawo.

Prowadził ciężarówkę, miał 1,5 promila

Skrajną nieodpowiedzialnością wykazał się kierujący zestawem ciężarowym, który miał ponad 1,5 promila alkoholu w organizmie.

- Prowadzenie tak dużego pojazdu w takim stanie stwarza ogromne ryzyko dla innych uczestników ruchu i mogło doprowadzić do tragicznych konsekwencji - przyznaje młodszy aspirant Oskar Stroński z zespołu prasowego lubuskiej policji.

Będą kolejne takie akcje

Policjanci przyznają, że te działania po raz kolejny pokazały, że mimo licznych kampanii informacyjnych i apeli o rozsądek, wciąż zdarzają się kierowcy, którzy decydują się prowadzić pojazd po alkoholu. W połowie czerwca „Gazeta Lubuska" pisała o takiej samej kontroli w tym samym miejscu autostrady. Skontrolowano wówczas 2,7 tys. kierowców, zatrzymano 12 pod wpływem alkoholu. Policjanci zapowiadają, że kontrole będą powtarzane. - Obecność patroli na A2 ma zapewnić bezpieczeństwo - mówią mundurowi.

FORUM CZYTELNIKÓW

Monika z Żagania
Jarmark Michała w Żaganiu w tym roku to petarda. Gdyby nie pogoda w niedzielę to byłoby idealnie, ale nie na wszystko mamy wpływ. Świetny dobór gwiazd, każdy znalazł coś dla siebie. Najbardziej energetyczna była sobota z Mr Polska i Ich Troje. Michał Wiśniewski pokazał prawdziwe show. Mniej podobał mi się występ Edyty Górniak, może na żywo nie robi takiego wrażenia, jak w telewizji. Poza tym, wszystkie inne atrakcje to był strzał w dziesiątkę. Zwłaszcza wesołe miasteczko, które w nocy wyglądało przepięknie. Brawo dla organizatorów.

Czytelnik (dotyczy zniszczenia helikoptera podczas jarmarku)
To, co wydarzyło się na Jarmarku Świętego Michała, to zwykły wandaliz. Śmigłowiec był wyjątkową atrakcją, a jego zniszczenie to ogromny brak szacunku dla pracy organizatorów. Przykro patrzeć, jak bezmyślność jednostek niszczy wysiłek wielu ludzi. Oby udało się ustalić sprawców i pociągnąć ich do odpowiedzialności karnej.

Renata z Żar
Jadąc tzw. trasą śmierci z Żar do Zielonej Góry w weekend mijałam po drodze sporo samochodów. Miałam okazję zaobserwować, że większość kierowców jadących z naprzeciwka trzyma w rękach telefon zamiast kierownicy. Zaczęłam liczyć. Na dziesięć samochodów aż siedem prowadzili kierowcy, którzy nie patrzyli na drogę. Jedni coś pisali, inni scrollowali, inni rozmawiali. Według mnie trzymanie telefonu w trakcie jazdy jest jeszcze gorsze od jazdy po spożyciu alkoholu (oczywiście nie usprawiedliwiam pijaków za kierownicą) i na pewno częstsze. Wiele wypadków czy kolizji nie miałoby miejsca, gdyby ludzie nie byli uzależnieni od telefonów. Policja powinna przeprowadzić porządną akcję informacyjną i karać surowo za takie łamanie przepisów.

eprasa.pl 6c5e85264f

Lubuskie

• **Kontakt z redakcją:**
redakcja@gazetalubuska.pl

GORZÓW

W sprawie konsultacji walka jeszcze nieskończona

Jarosław Miłkowski

Tak jak pisaliśmy we wczorajszym wydaniu „Gazety Lubuskiej", władze miasta nie zgodziły się na przeprowadzenie konsultacji społecznych w sprawie dodatkowego finansowania Stali Gorzów. - Co teraz? - pytamy pomysłodawcę tego wniosku, Tomasza Stefaniaka.



FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

W tym roku Stal otrzymała z budżetu miasta blisko 2,5 mln. zł. Teraz potrzebuje jeszcze 1,5 mln. zł.

- Jestem zdziwiony odmowną odpowiedzią w sprawie konsultacji dotyczącej Stali. To wygląda, jakby w urzędzie nie do końca zrozumieli intencje. My nie chcieliśmy dyskutować o wysokości i sposobie finansowania klubu, tylko o tym, czy mieszkańcy życzą sobie, aby Stal dostawała dodatkowe wsparcie. Przecież Gorzowianie mogą być za tym, żeby wspierać ją milionami - mówił nam wczoraj Tomasz Stefaniak. To on był pomysłodawcą złożenia w magistracie wniosku w sprawie dodatkowego finansowania żużlowej Stali Gorzów z miejskiego budżetu (miasto jest jednym z udziałowców Stali, ma 18,1 proc. akcji spółki).

Nie ma indywidualnych zasad

Teraz okazuje się, że konsultacji raczej nie będzie. W ostatni piątek miasto opublikowało odpowiedź wiceprezydent Izabeli Piotrowicz na propozycję. W piśmie jest odmowa przeprowadzenia konsultacji w kształcie zaproponowanym przez T. Stefaniaka i 68 sygnatariuszy wniosku.

- Mieszkańcy nie mogą ustalać indywidualnych zasad współpracy z konkretnym podmiotem - twierdzi w piśmie wiceprezydent.

Stal konsultacji chciała

Odmowa przeprowadzenia konsultacji nastąpiła mimo tego, że na sierpniowej sesji rady miasta przychyliła się do nich Magdalena Ciszek-Kozłowska, dyrektor zarządzający w Stali Gorzów, a wstępną deklarację ich przeprowadzenia złożył także prezydent Jacek Wójcicki:

- Wniosek jest analizowany pod kątem formalnym - czy jest odpowiednia liczba podpisów, czy wszystko jest zgodne z literą prawa. Po tej ocenie zdecydujemy, czy formalne aspekty pozwolą takie konsultacje przeprowadzić. Wydaje się, że tak. Jeśli wszystko będzie bez zarzutu, to takie konsultacje przeprowadzimy - mówił 25 sierpnia prezydent.

Z piątkowej odpowiedzi władz miasta wynika, że wniosek jest poprawny formalnie. Miasto ma jednak inne plany.

„Prawidłowa i skuteczna koordynacja procesów konsultacyjnych (...) wymaga, aby zaproponowany we wniosku temat konsultacji społecznych umieścić w szerszym kontekście, jakim jest miejska polityka w obszarze sportu" - napisała wiceprezydent. Zapowiedziała przy tym, że w okresie marzec-kwiecień 2027 miasto chce przeprowadzić konsultacje społeczne projektu Strategii Rozwoju Sportu „Gorzów 2032". Dokument miałby wyznaczać nowe zasady finansowania tej dziedziny życia.

W sprawie konsultacji dotyczącej finansowania Stali Stefaniak jeszcze nie zamierza się poddać.

- Do środy złożę pismo do prezydenta, żeby rozważył zmianę stanowiska - mówi nam pan Tomasz.

A co z referendum?

Stefaniak jest też pomysłodawcą możliwego referendum w sprawie odwołania prezydenta miasta oraz rady. Chęć zbierania podpisów pod wnioskiem referendalnym zapowiedział na łamach „Gazety Lubuskiej" na początku lipca. Mówił wtedy, że zbiórka rozpocznie się pod koniec wakacji.

W ostatnich dniach sierpnia przekonywał natomiast, że, jeśli się ona rozpocznie, to po konsultacjach w sprawie Stali. Miały one być bowiem formą sprawdzenia, czy w Gorzowie jest społeczeństwo obywatelskie. Co zatem z referendum, jeśli nie będzie konsultacji w sprawie żużlowej spółki?

- Nie wiem. Jeszcze mam czas - mówi nam w pierwszej chwili T. Stefaniak. - Referendum mam w głowie. Jeśli prezydent podtrzyma decyzję w sprawie nieprzeprowadzenia konsultacji, daję sobie czas do końca października na ostateczną decyzję. Jeśli miałoby ono zostać przeprowadzone, to sens w tym widzę, jeśli będzie to wiosna przyszłego roku. Podpisy trzeba byłoby więc zebrać jeszcze w tym roku - mówi T. Stefaniak.

W tym roku Stal Gorzów otrzymała z budżetu miasta 2,420 mln zł. Ostatnio zgłosiła się po 1,5 mln zł na dokończenie sezonu.

©℗

LUBUSKIE

Lepiej zapobiegać, niż leczyć. Coraz chętniej przeciwdziałamy grypie

Leszek Kalinowski

Do programu szczepień w Lubuskiem włączyły się 63 apteki. W zeszłym roku na zastrzyk przeciw grypie zgłosiło się w tych punktach trzynaście tysięcy osób. Łącznie z przychodniami, ze szczepionek skorzystało 55 tysięcy Lubuszan. Jak będzie w tym roku?

Takie nabywanie odporności jest jednym z podstawowych sposobów profilaktyki i może zmniejszyć ryzyko zachorowania oraz ciężkiego przebiegu choroby i jej powikłań. Lekarze zalecają, aby zaszczepić się jeszcze przed rozpoczęciem sezonu grypowego. - Wrzesień to dobry moment, aby przygotować organizm na nadchodzący sezon zachorowań. To ważna decyzja, której nie warto odkładać, szczególnie jeśli należymy do grupy podwyższonego ryzyka - przypomina dr n. med. Marzenna Plucińska, internista, kardiolog.

Gdzie na zastrzyk?

Szczepienia przeciw grypie dla dorosłych można wykonać m.in. w placówkach podstawowej opieki zdrowotnej oraz w aptekach. Ważne: dzieci mogą przyjąć szczepionkę przeciw grypie wyłącznie w przychodniach. Punkty farmaceutyczne są dedykowane dorosłym, a receptę może wystawić także farmaceuta. Szczepienie może być bezpłatne lub częściowo refundowane – w zależności od wieku i uprawnień pacjenta. Bezpłatnie mogą zaszczepić się m.in. dzieci powyżej 6. miesiąca życia do ukończenia 18 lat, osoby powyżej 65. roku życia oraz kobiety w ciąży i w połogu. W przypadku pozostałych osób szczepionka jest objęta 50-procentową refundacją. - Aptek, w których można przyjąć szczepionkę, jest coraz więcej. Tylko w ubiegłym roku zaszczepiło się w nich ponad 13 tysięcy osób dorosłych - przypomina Joanna Branicka, rzecznik prasowy LOW NFZ. Obecnie do programu szczepień włączyły się 63 apteki. Ich wykaz jest dostępny w serwisie pacjent.gov.pl. Kolejne zainteresowane placówki cały czas mogą zgłaszać się do lubuskiego oddziału NFZ. Teraz procedowane są trzy nowe wnioski.

Coraz więcej chętnych

Dane Centrum e-Zdrowia pokazują, że w sezonie infekcyjnym 2025/2026 przeciwko grypie zaszczepiło się 2,3 mln Polaków, w tym ponad 55 tys. mieszkańców województwa lubuskiego. To ponad 12 tys. osób więcej niż w sezonie 2024/2025. Najliczniej szczepią się seniorzy – spośród wszystkich zaszczepionych prawie 30 tys. stanowiły osoby w wieku 65+.

eprasa.pl 6c5e85264f

0011586483

„Nie umiera ten,
kto trwa w pamięci żywych”

Ze smutkiem zawiadamiamy,
że 19 września 2026 roku
odeszła od nas w wieku 88 lat
moja kochana Żona,
nasza Mama, Teściowa, Babcia i Prababcia

śŧp

Emilia Ratajczak

Pogrzeb odbędzie się
w środę 23 września 2026 roku o godz. 10.30
na Nowym cmentarzu komunalnym
przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze.
Pożegnanie w kaplicy o godz. 10.00.

Pogrążona w żałobie
rodzina

0011586348

„Złote serca miałaś, od życia niewiele chciałaś,
Odeszłaś tak nagle, że trudno uwierzyć,
A tym bardziej się pogodzić”.

Ze smutkiem zawiadamiamy, że 19 września 2026 roku
odeszła od nas w wieku 76 lat
moja kochana Żona, nasza Mama, Teściowa i Babcia

Jadwiga Bugaj

Pogrzeb odbędzie się
w środę, 23 września 2026 roku o godz. 11.50
na Starym cmentarzu komunalnym
przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze.
Pożegnanie w kaplicy o godz. 11.20.

Pogrążona w żałobie
rodzina

Msza Święta w intencji Zmarłej
zostanie odprawiona w dniu pogrzebu
o godz. 10.00 w kościele
pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Chynowie.

0011586489

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 18 września 2026 roku
w wieku 86 lat odeszła
kochana Mama, Babcia, Prababcia i Teściowa

śŧp

Eugenia Momot

Pogrzeb odbędzie się
w środę 23 września 2026 roku o godz. 10:40
na starym cmentarzu komunalnym
przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze.
Msza św. w intencji Zmarłej w dniu pogrzebu o godz. 7:30
w kościele pw. św. Urbana w Zielonej Górze.
Pogrążona w żałobie
Rodzina

ZIELONA GÓRA

Doba biegania po Wzgórzach Piastowskich, by pomóc Emilce

Leszek Kalinowski

Dzień i noc będzie biegał po Wzgórzach Piastowskich, by wesprzeć zbiórkę dla chorej Emilki. Możesz do niego dołączyć i też pomóc. To już druga edycja akcji charytatywnej, ale będą pewne zmiany. Warto już dziś zaplanować sobie czas, by pokonać choć mniejszy odcinek trasy.



FOT. MARIUSZ KAPAŁA

W zeszłym roku tata Emilki objechał kraj na bicyklu, by zebrać pieniądze na leczenie córki

Z powodu przebudowy amfiteatru w Zielonej Górze, start biegu, który zaplanowano na 3 października na godzinę 12.00, odbędzie się na parkingu przy kąpielisku H2Ochla przy ulicy Botanicznej 78. Trasa? Ta sama co w zeszłym roku, czyli kultowa trasa Parszywej 12 (około 12 kilometrów).

- Tylko dla odmiany wskakujemy na nią w innym miejscu – mówi Andrzej Nóżka, biegacz i organizator akcji. - Start na pętlę co 2 godziny... i tu mały wyjątek, w sobotę od godziny 18.00 do godziny 20.00 pętlę będą około 5 km. To z myślą o tych chętnych do udziału w biegu, którzy czują, że nie są obecnie na siłach pokonać 12 kilometrów. Podobnie w niedzielę będzie można od godziny 10.00 do 12.00 zaliczyć około 5-kilometrowe pętle.

Prawie jak w górach

Czy trzeba się gdzieś zapisać, by wziąć udział w biegu?

- Nie trzeba, wystarczy przyjść podczas wydarzenia – mówi Andrzej Nóżka z Pyrnika koło Bojadeł, który w zeszłym roku postanowił zrobić coś, dzięki czemu zrobiłoby się głośniej o zbiórce dla czteroletniej wówczas Emilki Jęcz. No i tak wymyślił 24-godzinny bieg po Wzgórzach Piastowskich.

Spróbujmy raz jeszcze

Zainteresowanie wydarzeniem przeszło jego najśmielsze oczekiwania. Dlatego w tym roku znów postanowił zaprosić wszystkich do wspólnego biegania. I liczy, że i tym razem chętnych nie zabraknie.

- Kto zna Wzgórza Piastowskie, ten wie, że lekko tam nie jest, teren prawie jak w górach. Będzie ciężko, więc liczę na Wasze wsparcie i pomoc, zapraszam każdego, kto zechciałby mi w tym wydarzeniu pomóc. To nie będzie zmarnowany czas – zaprasza.

Dookoła Polski na bicyklu

W ubiegłym roku bieg łączył się z akcją, która zorganizował tata Emilki – Łukasz Jęcz. Na bicyklu z XIX wieku w ciągu miesiąca przemierzył całą Polskę. I nie o bicie rekordu tutaj chodziło, ale właśnie o nagłośnienie zbiórki na rehabilitację chorej córeczki. Akcja wywołała duże zainteresowanie w całym kraju. Strażak jadący na replice bicykla sprzed 150 lat stał się na trasie sensacją. Mieszkańcy wsi i miasteczek dołączali do niego, by wspólnie pokonać na rowerach choć mały odcinek drogi, którą sobie zaplanował. Ale pieniędzy na pomoc chorej dziewczynce wciąż potrzeba. Zbiórka na siepomaga.pl prowadzona będzie do 13 grudnia br. Brakuje 511 tysięcy złotych.

Udar zabrał wszystko

Emilka jest po rozległym udarze. Najpierw stwierdzono nowotwór mózgu, który później wykluczono. Nie wiadomo jednak było, skąd się wziął ten udar, do którego doszła jeszcze padaczka.

- Okazało się , że to rzadka choroba genetyczna.Udar zabrał Emilce wszystko i dlatego zbieramy na leczenie i rehabilitację - opowiadał tata dziewczynki. - Córeczka została zakwalifikowana do specjalistycznego ośrodka w Budach Głogowskich pod Rzeszowem. To jedyne miejsce, które podjęło się kompleksowej rehabilitacji i fizjoterapii Emilki. To wielka szansa dla Kitki, bo tak nazywamy naszą córeczkę! ©℗

REKLAMA 0011568674

INFORMATOR POGRZEBOWY

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY
Zielona Góra, Masarska 13,
tel. **68-3202235, 68-3202232,** przewóz zwłok,
kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19,
tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1;
Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A
przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja
pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083**
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.

eprasa.pl 6c5e85264f

GORZÓW

Kopią na potęgę - ruszył remont jednej z głównych arterii miasta

Jarosław Miłkowski

Wczoraj rozpoczęła się modernizacja 874-metrowego odcinka ulicy Piłsudskiego. Nowa nawierzchnia na odcinku od Czereśniowej do Górczyńskiej będzie najpóźniej przed Bożym Narodzeniem.



FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Będzie źle, ale ma być lepiej - wykonawca na przebudowę ul. Piłsudskiego ma trzy miesiące.

Ulica Piłsudskiego to jedna z ważniejszych dróg w mieście. Powstała w połowie lat 80. Przez dłuższy czas, na wysokości Szkoły Podstawowej nr 13, była ulicą jednojezdniową. Po kilkunastu latach została jednak rozbudowana o drugą nitkę. Od tego czasu pomiędzy ul. Czereśniową a ul. Górczyńską nie było jednak żadnych robót. Aż do teraz.

Przebudowa ma objąć obie jezdnie ulicy, a także chodnik wzdłuż wschodniej nitki (czyli tej od strony pobliskiego kościoła).

Prace rozpoczęły się wczoraj. Od rana trwała tu rozbiórka dotychczasowego chodnika od strony świątyni. W jego miejscu - aż do ronda Górczyńskiego - ma powstać nowy trakt oraz ścieżka rowerowa. Utrudnienia na razie dotyczą pieszych. Między wjazdem na teren plebanii, a okolicami skrzyżowania z ul. Niepodległości, nie ma już bowiem możliwości dojścia do przystanku „Czereśniowa". Jest ono jedynie od strony kościoła (i to też w części po trawniku).

Jutro zaczną się natomiast prace na jezdni. W związku z tym, że będą wymieniane krawężniki od strony kościoła, ruch pojazdów będzie się odbywał tylko po wewnętrznej części drogi.

Przebudowę przeprowadza firma Eurovia. Prace wykona za 4,91 mln zł. Będą one obejmowały 874-metrowy odcinek pomiędzy skrzyżowaniem z ul. Czereśniową a rondem Górczyńskim. Wymieniona zostanie tutaj nawierzchnia na obu jezdniach. Nowy asfalt będzie miał tu grubość 9-10 cm.

Piesi sporych utrudnień muszą spodziewać się wzdłuż jezdni od strony kościoła czy „małej Trzynastki".

- Wykonawca zapewni dostęp do przystanków komunikacji miejskiej „Czereśniowa" i „SP13". W ramach postępu prac, które obejmą odcinek od ul. Witosa do ronda Górczyńskiego, przystanek „rondo Górczyńskie" zostanie przeniesiony na ul. Górczyńską i ul. Czartoryskiego, bezpośrednio za rondem Górczyńskim. W dalszych etapach wykonawca przystąpi do frezowania starej i układania nowej nawierzchni. Prace będą odbywały się w sposób postępujący. Na wszystkich etapach prowadzonych robót ul. Piłsudskiego będzie przejezdna, lecz ruch będzie ograniczony do jednego pasa ruchu (dla każdej jezdni) - informuje Karolina Machnicka z Miejskiego Centrum Kultury.

Przebudowa ul. Piłsudskiego nie oznacza tylko wymiany nawierzchni obu jezdni i zrobienia ścieżki rowerowej. Przy okazji przebudowy nieznacznie przesunięta zostanie zatoka autobusowa przystanku na wysokości Trzynastki w stronę ronda Górczyńskiego. Będzie ona bliżej przejść podziemnych.

Powstanie też nowe przejście dla pieszych. Będzie ono na wysokości wejścia do Aldi. Dla jadących od strony centrum, pasy będą przed skrzyżowaniem z ul. Witosa, a dla jadących w stronę śródmieścia - za skrzyżowaniem z Chłopickiego.

Wykonawca na wszystkie prace ma trzy miesiące. To oznacza, że roboty mają zakończyć się przed Bożym Narodzeniem.

Ulicą Piłsudskiego codziennie jeżdżą tysiące samochodów, których kierowcy przemieszczają się z Manhattanu i Górczyna (w obu tych dzielnicach żyje 35 tys. osób) w kierunku centrum czy trasy średnicowej. Pierwotnie nosiła nazwę Manifestu Lipcowego. Już po dekomunizacji dwukrotnie w ciągu dnia (w drodze z Manhattanu do centrum i z powrotem) jechał nią papież Jan Paweł II, który był w Gorzowie 2 czerwca 1997. ©℗

GORZÓW

Mniejsze autobusy w Gorzowie na początku 2028?

Jarosław Miłkowski

Lada moment miasto zamierza ogłosić przetarg na dwa 8-metrowe autobusy, które mogłyby obsługiwać Piaski czy linie nocne kursujące po mieście.

- Jeśli skutecznie wyłonimy wykonawcę, to w ciągu roku powinny się one pojawić. Zakładamy, że ich produkcja będzie trwała dziesięć miesięcy. W trasy wyjechałyby więc na początku 2028 roku - mówi nam Fabian Rogala, dyrektor wydziału transportu publicznego w magistracie.

Rozmawiamy z nim o zakupie dwóch autobusów typu „midi". W październiku zeszłego roku miasto nawet testowano je na dwóch trasach (na Piaskach oraz między os. Staszica a kampusem Akademii Jakuba z Paradyża) . Autobusy mają mieć około osiem metrów długości i przewozić do 45 pasażerów. Byłyby zakupione w ramach Funduszy Europejskich dla Lubuskiego, z którego Gorzów pozyskał pieniądze na dziesięć nowych autobusów elektrycznych klasy maxi. Łącznie miasto chciałoby w najbliższym czasie mieć cztery mniejsze autobusy. Kolejne dwa takie pojazdy chce bowiem pozyskać w ramach programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko.

W kwietniu ogłosiło nawet przetarg. Czy Gorzów otrzyma dofinansowanie, ma być wiadomo w listopadzie. Te dwa kolejne średniej długości autobusy również miałyby wozić pasażerów od 2028 roku. Mniejsze autobusy miałyby obsługiwać Piaski, ale jeździć także na innych liniach.

KRÓTKO

Żagań

Wandale uszkodzili śmigłowiec

Lot helikopterem nad Żaganiem był jedną z wielu atrakcji tegorocznego Jarmarku Świętego Michała. Niestety, najwidoczniej komuś ten pomysł się nie spodobał, bo w weekend maszyna została uszkodzona.

Wandale wybili szyby w drzwiach. Jak informuje podkomisarz Arkadiusz Szlachetko, rzecznik żagańskiej policji, sprawą natychmiast zajęli się funkcjonariusze.

- Przyjęliśmy zgłoszenie o tym, że ktoś drzwiach bocznych powybijał szyby. Na miejscu zabezpieczono ślady, straty wyceniono na kilkadziesiąt tysięcy zł - mówi nam rzecznik.

AŁ

REKLAMA 0011586145

BURMISTRZ MIĘDZYRZECZA

zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami informuje, że do publicznej wiadomości podany został wykaz dotyczący:

- w sprawie przeznaczenia nieruchomości gruntowej do najmu na okres 1 roku (Zarządzenie Nr 108/2026 z dnia 18 września 2026 roku Załącznik)

Wykaz wywieszony jest na tablicy ogłoszeń od dnia 18 września 2026 roku w siedzibie Urzędu Miejskiego w Międzyrzeczu przy ul. Rynek 1 oraz na stronie internetowej Urzędu Miejskiego www.bip.miedzyrzecz.pl

REKLAMA 0011585868

Burmistrz Krosna Odrzańskiego

informuje, że zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz. U. z 2026 r. poz. 399 ze zm.) na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta w Krośnie Odrzańskim, ul. Parkowa 1, budynek B, wywieszono wykaz nr 39/2026 nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy, wykazy nr 40/2026, nr 41/2026, nr 42/2026, nr 43/2026 i nr 44/2026 nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży oraz wykaz nr 45/2026 nieruchomości przeznaczonej do użyczenia wraz z budynkiem.

REKLAMA 0011586077

BURMISTRZ MIĘDZYRZECZA

zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami

informuje, że do publicznej wiadomości podany został wykaz dotyczący:

- w sprawie przeznaczenia nieruchomości gruntowych do najmu na okres do 3 lat (Zarządzenie Nr 106/2026 z dnia 18 września 2026 roku Załącznik)
- w sprawie przeznaczenia nieruchomości gruntowej do wydzierżawienia na okres do 3 lat (Zarządzenie Nr 107/2026 z dnia 18 września 2026 roku Załącznik)

Wykaz wywieszony jest na tablicy ogłoszeń od dnia 18 września 2026 roku w siedzibie Urzędu Miejskiego w Międzyrzeczu przy ul. Rynek 1 oraz na stronie internetowej Urzędu Miejskiego www.bip.miedzyrzecz.pl

DROBNE

Zdrowie

INNE

UZDRAWIANIE tel. 512 594 490

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

Usługi

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki, naprawy okien, montaż PlastMat. Tel. 68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA, rolety, roletki. Montaż-serwis- naprawa. Ptasia 32/7B, tel. 535 530 555

eprasa.pl 6c5e85264f

FOKUS

• **Śląska policja.** Policjanci odnaleźli 11-latka i 10-latka. Chłopcy nie wrócili w sobotę do placówki opiekuńczo-wychowawczej w Bytomiu

POLITYKA

Czy za spotkanie z Karolem Nawrockim trzeba było płacić tysiące dolarów?

Tak twierdzą dziennikarze „Newsweeka" i Radia Zet. Kancelaria Prezydenta zaprzecza tym doniesieniom, mówi o „nagonce na głowę państwa, insynuacjach i półsłówkach"

oprac. Karolina Wrońska

Dziennikarze „Newsweeka" i Radia Zet dotarli do cennika, który miał obowiązywać na imprezie Polish-American Economic Summit z udziałem Karola Nawrockiego. Na poniedziałkowe wydarzenie zapraszała kancelaria prezydenta, a jego organizatorem jest Centrum Strategii Rozwojowych. W zaproszeniu fundacja przedstawiać miała trzy pakiety sponsorskie: srebrny za 25 tys., złoty za 50 tys. oraz platynowy za 100 tys. dolarów. Pakiet Platinum gwarantować miał rozmowę jeden na jeden z Karolem Nawrockim. Każdy z czterech pakietów Gold - spotkania w kameralnym gronie, a w szerszym gronie - każdy z ośmiu pakietów Silver.

Dziennikarze opisują mechanizm zaproszenia do największych amerykańskich firm w Polsce, jakie na Economic Summit miał wysyłać sekretariat prezydenckiego ministra Karola Rabendy, a w zaproszeniu było przekierowanie do organizatora, którym była prywatna fundacja, potem ta fundacja wysyłała ofertę z cennikiem.

- Przedstawiciele tych amerykańskich firm rozumieli, że jest to tak organizowane, że im więcej zapłacisz, tym większa szansa na to, że spotkasz się z prezydentem - wyjaśnia Mariusz Gierszewski, dziennikarz Radia Zet.



FOT. PAP/RADEK PIETRUSZKA

Prezydent Karol Nawrocki przebywa obecnie w Stanach Zjednoczonych, gdzie dziś ma się spotkać z Donaldem Trumpem

Kancelaria Prezydenta zaprzecza doniesieniom mediów

Komentując sprawę, rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz podkreślił we wpisie na X, że publikacja to ciąg dalszy „nagonki na Prezydenta RP Karola Nawrockiego". „Insynuacje, półsłówka, manipulacje. Proza politycznej rzeczywistości" - dodał.

„Nikt nie płacił za wstęp i udział w Polish-American Economic Summit w Nowym Jorku. Nie było deklaracji ze strony Kancelarii Prezydenta warunkujących udział w Forum lub spotkanie z Prezydentem od wpłacenia środków finansowych. To absurd" - zaznaczył Leśkiewicz.

Wskazał również, że forum organizuje Centrum Strategii Rozwojowych, dodając, że jest ono takim samym wydarzeniem jak konferencje w Karpaczu czy Krynicy. „Tu też pojawiają się sponsorzy i partnerzy, podobnie jest w przypadku Polish-American Economic Summit. Lista partnerów jest publicznie znana" - zaznaczył. Dodał, że prezydent RP nie będzie uczestniczył w panelach organizowanych przez CSR.

W sieci zawrzało

Politycy z koalicji rządzącej nie kryją oburzenia tymi informacjami.

„Prywatna fundacja organizuje wydarzenie, a w jego promocję i udział zaangażowana jest Kancelaria Prezydenta. Jednocześnie ta sama fundacja oferuje sponsorom pakiety za 25, 50 i 100 tys. dolarów. A wcześniej? ZondaCrypto była sponsorem CPAC, na którym występował Karol Nawrocki. Pytanie jest proste: czy w otoczeniu Prezydenta dostęp do niego można dziś uzyskać razem z odpowiednio dużym przelewem?" - skomentował na portalu X rzecznik rządu Adam Szłapka.

„Black Friday coraz bliżej. Czy Kancelaria Prezydenta szykuje jakieś promocje? Drugie spotkanie z prezydentem 50% taniej?" - dodał w innym wpisie.

„A mi się wydawało, że Prezydent RP to nie jest towar... Za chwilę ogłoszą promocję: trzy uściski dłoni w cenie jednego" - to przewodniczący klubu parlamentarnego Koalicji Obywatelskiej Zbigniew Konwiński.

Europoseł KO Bartosz Arłukowicz podsumował: „Spotkanie z panem prezydentem Karolem Nawrockim? Życzy pan wersję platinum czy gold? Płacą państwo gotówką? Kartą? Tokenami?". PAP

KRÓTKO

Przestępczość

Wielka obława w stolicy

Ponad 700 funkcjonariuszy stołecznej policji w ciągu jednego dnia skontrolowało blisko 800 domów, mieszkań i hosteli. Zatrzymali 101 poszukiwanych osób oraz osiem zaginionych. Jak przekazuje w poniedziałek Komenda Stołeczna Policji, do jednodniowej akcji doszło w zeszłym tygodniu. „Efektem działań funkcjonariuszy z jednostek i wydziałów Komendy Stołecznej Policji było zatrzymanie 101 poszukiwanych osób, za którymi sądy i prokuratury wydały listy gończe i nakazy doprowadzenia. Wśród zatrzymanych było też ośmiu obcokrajowców" — czytamy w komunikacie.

Karolina Wrońska

Biznes

Firmy zalegają z płatnościami

Problemy z płynnością finansową sprawiają, że wiele przedsiębiorstw nie reguluje wszystkich zobowiązań według tych samych zasad. Z badania BIG InfoMonitor wynika, że 75,2 proc. firm przyznaje, iż termin zapłaty zależy od wielkości kontrahenta lub długości współpracy. Jedynie 21,4 proc. przedsiębiorstw deklaruje, że wszystkich partnerów biznesowych traktuje jednakowo. Jednocześnie 40 proc. firm przyznaje, że często lub bardzo często zwleka z płatnościami. Z kolei 39 proc. twierdzi, że robi to rzadko. Skala problemu pozostaje duża. Na koniec pierwszego półrocza 2026 r. łączne zaległości pozakredytowe i kredytowe przedsiębiorstw zbliżyły się do rekordowych 47 mld zł. To o ponad 1,7 mld zł więcej niż rok wcześniej, co oznacza wzrost o 4 proc.

Maciej Badowski

KIELCE

Agata Duda, córka byłego prezydenta, miała wypadek

Sylwia Bławat

W Szewcach, w powiecie kieleckim, na ekspresowej S7 Jaguar uderzył w bariery energochłonne. Za kierownicą siedziała córka byłego prezydenta Andrzeja Dudy.

Informację o wypadku w Szewcach, gmina Nowiny w powiecie kieleckim, służby dostały około godziny 21.20 w niedzielę 20 września. Na miejscu ustalono, że 31-letnia kobieta kierująca Jaguarem straciła panowanie nad autem i uderzyła w bariery energochłonne. O tym wypadku informowaliśmy jako pierwsi w niedzielę późnym wieczorem.

Jak ustaliło „Echo Dnia", samochodem kierowała córka byłego prezydenta RP Andrzeja Dudy. Kobieta była trzeźwa. Została przewieziona do szpitala w Kielcach. Córka prezydenta przeszła w szpitalu badania, ale ponieważ nie odniosła poważnych obrażeń, po północy opuściła szpital.

Do kolizji na S7 doszło na pasie w stronę Warszawy.

DARŁOWO

Telefon i sprawa zniknięcia Emilii Koprowskiej

Michał Borkowski

Telefon Emilii Koprowskiej został odnaleziony. Urządzenie jest teraz w rękach policji. Śledczy sprawdzają jego zawartość.

Telefon może być jednym z ważniejszych elementów w sprawie zaginięcia 37-latki. W jego pamięci mogą znajdować się wiadomości, zdjęcia, kontakty czy informacje o lokalizacji, które pozwoliłyby ustalić, co działo się z kobietą w ostatnich godzinach przed zaginięciem.

Tyle że to iPhone, a dostęp do danych nie jest w tym przypadku taki prosty.

37-letnia Koszalinianka, żona i matka, 30 sierpnia pojechała na koncert w Darłowie. Tam w pewnym momencie oddaliła się od osób z nią przebywających i już nie wróciła. Kobieta jest szczupła, ma włosy koloru kasztanowego lub brązowego, oczy zielone. Biuro Rutkowski wyznaczyło nagrodę w wysokości 50 tys. zł za informację, która pozwoli ustalić, gdzie przebywa.



FOT. AP/EAST NEWS

Ostrzeżenia premiera Polski Donalda Tuska w sprawie planowanych przez Rosję ataków na kraje wspierające Ukrainę powinny być poważnie brane pod uwagę

JONAS GAHR STOERE
premier Norwegii

eprasa.pl 6c5e85264f

NAWIGATOR

Odkryto najmłodszą jak dotąd „obcą planetę” – jest 5000 razy młodsza od Ziemi

Kazimierz Sikorski

Astronomowie odkryli egzoplanetę (planetę pozasłoneczną), która powstaje w chmurze materii wokół młodej gwiazdy i liczy mniej niż milion lat.

Jest to najmłodsza planeta pozasłoneczna zaobserwowana przez badaczy; wyłoniła się z kosmicznej chmury, która uformowała się wokół młodej gwiazdy.

„Planeta-niemowlę”, nazwana Elias 2-24 b, może pomóc w zrozumieniu powstawania innych planet, w tym Ziemi.

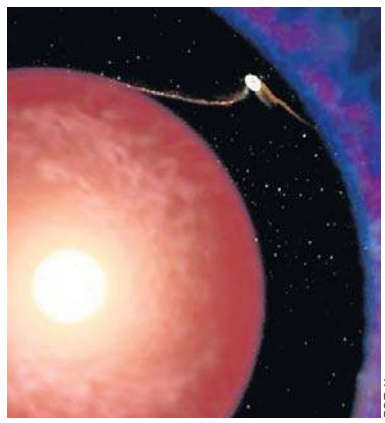
Krąży ona wokół nowo powstałej gwiazdy oddalonej od Ziemi o 450 lat świetlnych. Jest od dwóch do czterech razy większa od Jowisza i jest w odległości od swojej gwiazdy macierzystej dwukrotnie większej niż dystans dzielący Neptuna od Słońca. Po raz pierwszy zauważono ją w 2017 roku, gdy astronomowie dostrzegli lukę i wirujący pierścień gazu i pyłu po formowaniu się gwiazdy. Ze względu na to, że obiekt dopiero się formował i był niewielki, nie można go było wówczas dostrzec.

Teraz naukowcy do badań wykorzystali trzy teleskopy: Obserwatorium W.M. Kecka na Hawajach, radioteleskopu ALMA w Chile oraz teleskopu VLT należący do Europejskiego Obserwatorium Południowego, który też w Chile. Udało im się dostrzec planetę Elias 2-24 b, potwierdzić jej istnienie i określić jej wiek. Ustalono, że ten odległy świat ma mniej niż milion lat.

„Tym, co czyni Elias 2-24 b niezwykłą, jest jej wiek” – mówiła Andrea Bernardi, autorka badania i doktorantka w Instytucie Badań Astrofizycznych (IEA).

To najmłodsza planeta, jaką dotąd wykryto; ponieważ wciąż możemy obserwować jej formowanie, które rzadko udaje się dostrzec.

Nowo odkryta egzoplaneta jest 5000 razy młodsza od Ziemi i stanowi zaledwie 0,008% wieku najstarszej znanej egzoplanety – PSR B1620-26 b, zwanej „Matuzalemem” – która uformowała się 1,1 miliarda lat po Wielkim Wybuchu.



FOT. X

Najmłodsza jak dotąd „obca planeta” jest 5000 razy młodsza od Ziemi

UKRAINA

Ukraina nie ma „leku” na drony o napędzie odrzutowym

Kazimierz Sikorski

Ataki Moskwy mają „wykrwawić” Ukrainę. Rosja falami atakuje dronami o napędzie odrzutowym, które są trudne do zniszczenia.

Nowe modele dronów Shahed osiągają prędkość ponad 400 km/h. Taka maszyna leci dwa razy szybciej niż wersja z silnikiem tłokowym – najgorsze dla Ukrainy jest to, że to powyżej możliwości tanich maszyn przechwytujących.



FOT. PAP/EPA

Ukraińcy mają ogromne problemy z niszczeniem dronów o napędzie lotniczym

Połowa dronów Rosji ma napęd odrzutowy

Ukraina polega na samolotach, aby zestrzeliwać starsze modele dronów, ale modele odrzutowe, które stanowią dziś połowę dronów wykorzystywanych przez Rosję, poruszają się za szybko i są bardzo trudne do zestrzelenia. Te drony są zbyt szybkie dla wielu ukraińskich pocisków przechwytujących, a czas na reakcję po ich wykryciu jest dziesięciokrotnie krótszy niż w przypadku dronów używanych dotychczas.

Ataki tych dronów przytłaczają ukraińską obronę. Kijów musi znaleźć rozwiązanie przed nadejściem zimy.

Od czerwca częstotliwość ataków Rosji przy użyciu dronów odrzutowych wzrosła o 700 procent. Jurij Ihnat, rzecznik ukraińskich sił powietrznych, mówi, że wróg nawet nie magazynuje nowej broni: „Wróg kieruje te maszyny do walki prosto z linii produkcyjnej”.

Rosja eksploatuje dwa główne typy dronów odrzutowych. Jeden z nich, Geran, bazuje na konstrukcji irańskiego Shaheda. W początkowej fazie wojny najczęściej używaną bronią był model Geran-2, wyposażony w silnik śmigłowy i osiągający 160 km/h.

Odrzutowe są szybkie i przenoszą ciężkie głowice

Rosja opracowała technologię modeli Geran-3, 4 i 5 – wszystkie z napędem odrzutowym – które są szybsze i zdolne do przenoszenia cięższych głowic. Drugim typem jest Banderol. Jest bardzo skuteczny, osiąga prędkość do 600 km/h i przenosi głowicę o masie 114 kg.

Anatolij Chrapczyński, oficer rezerwy sił powietrznych Ukrainy i szef firmy zajmującej się systemami obrony powietrznej, mówi o przewagach: „Drony te funkcjonują jak tanie, masowo produkowane pociski manewrujące. Ich przewagą jest prędkość, która skraca czas reakcji obrony”.

Starsze drony z silnikami tłokowymi nie tylko lecą powoli na niskich wysokościach, ale w dodatku ich silniki są głośne, co sprawia, że są łatwym celem i można je zestrzeliwać dronami lub ogniem z karabinów maszynowych.

Trzeba działać po kilku sekundach

Drony Shahed z silnikami tłokowymi dają 60 sekund na wykrycie i zwalczenie celu. Konstrukcja z napędem odrzutowym skraca czas reakcji do sześciu sekund. Skuteczność przechwytywania starszych Shahedów sięga 95 proc., w przypadku odrzutowych tylko 60 procent. Aby zestrzelić drony odrzutowe, Ukraina musi stosować kosztowne środki, takie jak pociski systemu Patriot.

W sytuacji gdy pociski Patriot są na wyczerpaniu, a Rosja nasila ataki rakietami balistycznymi, Kijów nie może sobie pozwolić na marnowanie cennych zasobów na zwalczanie tanich dronów.

STANY ZJEDNOCZONE

Nie żyje Presley Gerber, jedyny syn Cindy Crawford i Rande’a Gerbera

Kazimierz Sikorski

Presley był synem supermodelki Cindy Crawford i biznesmena Rande’a Gerbera oraz bratem modelki i aktorki Kaii Gerber. Presley rozpoczął karierę w modelingu jako nastolatek.

Jak wynika z dokumentów biura koronera hrabstwa Los Angeles, do których dotarł magazyn „PEOPLE”, Presley zmarł w niedzielę 20 września w ośrodku odwykowym. Jako pierwszy informację tę podał serwis TMZ.

Przedstawiciel rodziny – matki Presleya, Cindy Crawford, ojca, Rande’a Gerbera, oraz siostry, Kaii Gerber – przekazał magazynowi „PEOPLE”: „Rodzina prosi o uszanowanie prywatności w tym niezwykle trudnym i bolesnym czasie”.

„Skoro sam zmagałem się z problemami ze zdrowiem psychicznym, depresją i innymi kwestiami, które się z tym wiążą, uważam, że jeśli pomogę choć jednej osobie – czy też stu osobom – wyjść z sytuacji, w której sam kiedyś tkwiłem, to właśnie to jest moim zadaniem” – mówił w podcaście Studio 22.

„[Zdrowie psychiczne] to ważna kwestia. Zajmuje ogromną część mojego życia. To praca na pełen etat, przez całą dobę, obejmująca mnóstwo aspektów” – kontynuował Presley. „Naprawdę chcę pomagać ludziom – czy to osobom z depresją, czy zmagającym się z czymkolwiek, co negatywnie wpływa na ich organizm. Może chodzić o cokolwiek; nikogo nie oceniam”.

Presley zaczął publikować na Instagramie filmy w ramach serii „Mental Health Mondays”.

NIEMCY

Wyborczy nokaut. Najgorszy wynik w historii chadeków

oprac. Kariolina Wrońska

Partia CDU kanclerza Niemiec Friedricha Merza nie przekroczyła w niedzielnych wyborach w Meklemburgii-Pomorzu Przednim progu 5 proc., co oznacza, że po raz pierwszy w historii nie będzie w parlamencie.

Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna (CDU) uzyskała 4,9 proc. głosów. Rezultat ten jest najgorszym w historii chadeków w wyborach w Niemczech. To także pierwszy przypadek w historii, gdy CDU nie znajdzie się w parlamencie niemieckiego kraju związkowego.

W wyborach w Meklemburgii-Pomorzu Przednim wygrała prawicowo-populistyczna Alternatywa dla Niemiec (AfD), uzyskując 38,2 proc. głosów. Drugie miejsce zajęło socjaldemokratyczne SPD z wynikiem na poziomie 35,5 proc. W parlamencie w Schwerinie znajdzie się także Lewica (6,5 proc.) oraz Zieloni (5,7 proc.). Takie rezultaty oznaczają, że premierką niemal na pewno pozostanie Manuela Schwesig z SPD.

Kanclerz Merz, lider chadeków, wynik w tym kraju związkowym na północy Niemiec nazwał „katastrofą”.

W Berlinie zwycięska Lewica uzyskała zgodnie z badaniem dla stacji ZDF 26 proc. głosów. Drugie było CDU z poparciem na poziomie 20 proc. Kolejne miejsca zajęli Zieloni (15,5 proc.), AfD (13,5 proc.), SPD (12 proc.) oraz skrajnie lewicowe BSW (5 proc.).

Niedzielne wyniki to kolejne po wyborach w Saksonii-Anhalcie z 6 września rozczarowujące dla chadeków rezultaty. PAP

eprasa.pl 6c5e85264f

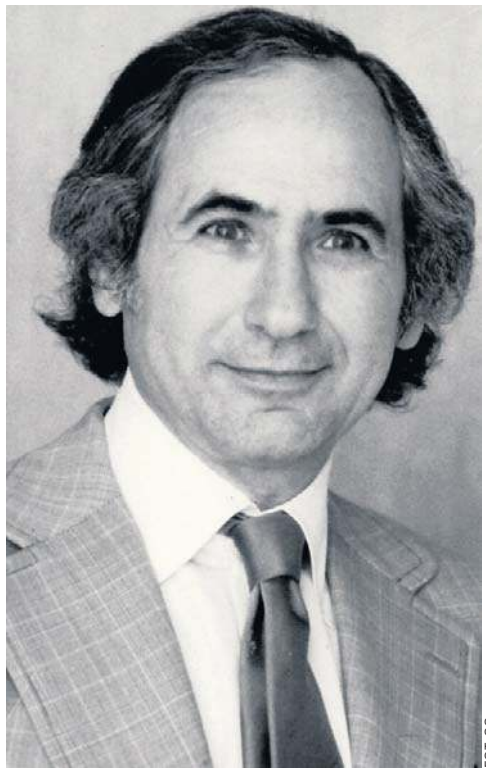
HISTORIA

Z dziejów kardiologii: do gry wchodzi zastawka serca

21 września 1960 r. dr Albert Starr przeprowadził w szpitalu Portland pierwszą operację wszczepienia człowiekowi sztucznej zastawki serca

Mariusz Grabowski

Konstruktorem tego cudeńka był inż. Miles Lowell Edwards, elektronik. Jego urządzenie wyposażone było w mechanizm kulkowy, który – niczym zawór w pompie – wywoływał różnicę ciśnienia wewnątrz zastawki.



FOT. CC

Dr Albert Starr 21 września 1960 r. d wszczepił sztuczną zastawkę serca



FOT. CC

Zastawka, jakiej użył dr Starr

Kobalt, chrom, guma

Historycy medycyny przypominają jednak, że Starr i Edwards nie byli pierwsi. Pierwszy zakończony sukcesem zabieg transplantacji mechanicznej zastawki przeprowadził w szpitalu uniwersyteckim Georgetown w Waszyngtonie dr Charles A. Hufnagel i to osiem lat wcześniej. Jego zastawka także opierała się na mechanizmie kulkowym, zatopionym w pleksiglasie.

Aby zrozumieć rolę mechaniki w kardiologii, sięgnijmy do opracowania „Mechaniczne protezy zastawek serca – historia i rozwój technologii" („Acta Bio-Optica et Informatica Medica" nr 3 z 2010 r.): „W pierwszych zastawkach kulkowych stosowano obudowę wykonaną z akrylu oraz kulkę z gumy silikonowej. Wczesne zastawki Starra-Edwardsa składały się z koszyka utworzonego przez ramiona umiejscowione wokół pierścienia ze stali nierdzewnej oraz silikonowej kulki".

Dalej jest jeszcze ciekawiej: „W późniejszym okresie materiał, z którego wykonywano koszyk, zastąpiono stopem kobaltu (61-63 proc.), chromu (25,5-29 proc.), molibdenu (5-6 proc.) oraz niklu (1,75-3,75 proc.). Kompozyt silikonowy zmodyfikowano poprzez domieszkowanie siarczanem baru, aby móc stosować badania obrazowe. Pierścień zastawki wykonywano z gumy silikonowej pokrytej kompozytem politetrafluoroetylenu".

Chorzy się skarżą

Z powyższego opisu wynika, że sztuczna zastawka serca była wyjątkowo skomplikowanym urządzeniem technicznym. Dowodzącym, jak wielką rolę we współczesnej medycynie odgrywa fizyka, biochemia oraz technologia: elektronika, mechanika precyzyjna, a nawet metaloznawstwo.

Zastawka kulkowa inż. Edwardsa była przełomem, ale szybko okazało się, że ma też sporo wad. Wpadała np. w turbulencje i była dość głośna, co powodowało u pacjentów zrozumiały dyskomfort. Dlatego dość szybko wymyślono jej zastępniki. Dziś sztuczne zastawki serca występują w dwóch głównych typach: zastawki z dyskiem uchylnym i zastawki dwupłatkowe. Te ostatnie są obecnie najczęstszym rodzajem zastawek wszczepianych pacjentom na całym świecie.

Wspomniane zastawki z dyskiem uchylnym wymyślił dr Viking Björk z Instytutu Karolinska w Sztokholmie. W 1968 r., we współpracy z inż. Donaldem Shiley'em wpadli na pomysł umożliwiający stosowanie jej w pozycji zastawki aortalnej lub mitralnej, czyli dwóch z czterech, jakie posiada ludzkie serce.

Dr Starr w akcji

Cofnijmy się do lata 1960 r., do laboratorium szpitala w Portland, gdzie pracował dr Starr. 18 sierpnia przeprowadził ostatnią próbę, udaną, wszczepienia sztucznej zastawki u psów. Tydzień później podjął pierwszą próbę takiego zabiegu u chorej po reumatycznym zapaleniu wsierdzia z tzw. ciężką niedomykalnością zastawki mitralnej. Pacjentka przeżyła operację, ale zmarła we wczesnym okresie pooperacyjnym z powodu zatoru powietrznego.

21 września 1960 r. dr Starr po raz drugi wszczepił sztuczną zastawkę mitralną u starszego pacjenta. Operacja udała się i w ten sposób medyk przeszedł do historii kardiochirurgii. Zaś chory po operacji szybko wrócił do zdrowia i zmarł dopiero 10 lat później z powodu powikłań po upadku z drabiny.

Legendarną zastawkę Starra-Edwardsa modyfikowano przez lata wielokrotnie. Oblicza się, że tylko w Stanach uratowała życie ponad 50 tys. pacjentów. Ostatni raz zastosowano ją w 2007 r., po czym odesłano do medycznego lamusa. Służy głównie jako eksponat podczas wykładów dla studentów medycyny.

Nie są idealne

Mimo swej skuteczności dzisiejsze mechaniczne zastawki serca, we wszystkich swych odmianach, nie są jednak mechanizmami idealnymi. Ich funkcjonalność warunkowana jest ich konstrukcją oraz strukturalną mechaniką.

W cytowanym już opracowaniu „Mechaniczne protezy zastawek serca" czytamy: „Biochemiczna degradacja oraz mechaniczne zużywanie się materiałów są ze sobą powiązane, jako że degradacja postępuje w wyniku usuwania materiału nagromadzonego na powierzchni implantu w wyniku procesów mechanicznych (ściernych), które usuwając substancje, eksponują nowe powierzchnie na oddziaływanie procesów biochemicznych".

I dalej: „Stosowanie dużych powierzchni nieosłoniętego metalu jest często dyskusyjne, ponieważ prowadzi do powstawania zakrzepów. Osłona powierzchni powłokami znacznie ogranicza ryzyko komplikacji tego typu, jednakże prowadzi do innych, m.in. niekontrolowanego rozrostu tkanki, która z czasem ogranicza przepływ krwi. Degradacja kulek wykonanych z gumy silikonowej, wykorzystywanych w zastawkach kulkowych, stanowi dobry przykład degradacji spowodowanej biochemiczną niezgodnością materiału z tkanką".

Trochę biologii

Wady zastawek mechanicznych spowodowały, że już w latach 70. zaczęto szerzej stosować biologiczne zastawki serca. Do ich produkcji wykorzystuje się materiały syntetyczne oraz materiały biologiczne poddane odpowiedniej obróbce chemicznej. Ich zaletą jest brak konieczności stosowania leków przeciwkrzepliwych już po trzech miesiącach od zabiegu, a największą wadą – krótka żywotność.

Pierwsze próby z zastawką biologiczną przeprowadził już w 1968 r. francuski kardiochirurg dr Alain Carpentier. Szybko nawiązał współpracę ze znanym nam już inż. Lowellem Edwardsem, co doprowadziło do masowej produkcji zastawki pod nazwą Carpentier-Edwards Bioprosthesis. Wprowadzono ją na rynek w 1976 r.

Dodajmy, że w medycznych annałach Francuz zapisał się również jako twórca tzw. pierścienia Carpentiera. To rodzaj wszywanego implantu stosowanego do chirurgicznej korekty poszerzonej zastawki mitralnej lub trójdzielnej serca. Umożliwia dokładne domykanie się płatków zastawki

Która jest lepsza?

W środowisku kardiochirurgów panuje konsensus co do tego, że zastawka biologiczna wciąż jest mniej trwała od mechanicznej i zazwyczaj należy ją wymienić po ok. 10-15 latach. Wciąż jednak trwają prace nad bioprotezami, które nie wymagają tak szybkiego czasu wymiany, dzięki czemu można wszczepiać je coraz młodszym pacjentom.

Co więcej, od kilku lat w niektórych ośrodkach wszczepia się zastawkę biologiczną nowej generacji, wykonaną z wytrzymałego wołowego worka osierdziowego osadzonego na tytanowym stelażu (zamiast jak dotychczas, na plastikowym).

Nową zastawkę cechuje większa odporność na wapnienie, dzięki czemu jej żywotność jest oceniana nawet na 40 lat. Zastawki nowej generacji można wszczepiać nie tylko seniorom, ale też kobietom planującym ciążę, a nawet dzieciom, u których inne rodzaje protez są niewskazane.

Operacja prof. Molla

Poszukajmy w tej historii polskich tropów. Przyjmuje się, że pierwszą w Polsce operację wszczepienia mechanicznej zastawki aortalnej przeprowadził prof. Jan Moll, jeden z pionierów rodzimej kardiochirurgii. Stało się to dokładnie 24 stycznia 1967 r. w sali operacyjnej Akademii Medycznej w Łodzi. Niestety, nie zachowały się materiały, jakiego konkretnie typu było to urządzenie.

Na koniec ciekawostka. W lipcu 2018 r. w Klinice Kardiochirurgii Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi prof. Jacek Moll, syn prof. Jana Molla, wszczepił półtorarocznemu chłopcu uszytą własnoręcznie zastawkę mitralną.

Niezwykłość tej operacji polegała na tym, że w czasie jej trwania zastawka powstała z materiału biologicznego, konkretnie z jelita. Wykorzystano właśnie materiał biologiczny, bo oczekiwano, że zastawka (licząca ok. 13 mm średnicy) będzie rosła wraz z dzieckiem.

eprasa.pl 6c5e85264f

STREFA BIZNESU

DOLAR AMERYKAŃSKI (1 USD)	EURO (1 EUR)	FRANK SZWAJCARSKI (1 CHF)	FUNT SZTERLING (1 GBP)	JEN (100 JPY)
3,79	4,35	4,60	5,07	2,41

DANE WG NBP Z DNIA 21.09.2026, G. 12:00

PRACA

W tych branżach zarobki rosną najszybciej. Firmy biją się o specjalistów

Przeciętne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw zwiększyło się o 6,8%. GUS odnotował duży wzrost pensji w branży górniczej (o 21,9%) i energetycznej (13,4%).

Agnieszka Kamińska

Z kolei Antal wskazuje, że w sektorze bankowości i ubezpieczeń przeciętne wynagrodzenie specjalistów i menedżerów wzrosło o 4% rok do roku, a w IT - jedynie o 2%. Najbardziej pożądani na rynku specjaliści z unikalnymi kompetencjami mogą jednak liczyć na hojniejsze podwyżki. Programiści z obszaru ERP i architekci IT zarabiają nawet ponad 30 tys. zł na B2B.

Przeciętne wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw wyniosło 9509,02 zł i było wyższe o 6,8% rok do roku

Przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw wyniosło w lipcu 9509,02 zł – podał GUS. A to oznacza, że było o 6,8% wyższe niż przed rokiem. Ten wynik można uznać za średni, bo np. w czerwcu tego roku wzrost rok do roku wyniósł 5,9%. Z kolei w lipcu ubiegłego roku pensje poszybowały w górę o 7,6%. Według metodologii GUS wysoki wzrost wynagrodzeń odnotowano w górnictwie i wydobywaniu (aż o 21,9%), co miało związek z dodatkowymi wypłatami w ramach wynagrodzeń. Bardziej niż przeciętnie w sektorze wzrosły również płace w wytwarzaniu i zaopatrywaniu w energię elektryczną, gaz, parę wodną i gorącą wodę (o 13,4%). Wysoko na liście znalazł się też sektor gospodarowania ściekami i odpadami (wzrost pensji o 7,3%), a także handel, naprawa pojazdów samochodowych oraz informacja i komunikacja (wzrost po 7,2% - do tego sektora GUS dolicza też IT). W najmniejszym stopniu wzrosły natomiast wynagrodzenia w budownictwie (o 5,6%).

Wynagrodzenia wzrosły, ale trudno mówić o spektakularnych podwyżkach w którejś z branż

Podobne wnioski płyną z analiz firm rekrutacyjnych. Ich przedstawiciele powtarzają, że choć wynagrodzenia wzrosły, to trudno mówić o spektakularnych podwyżkach w którejś z branż. Pracodawcy najczęściej stawiają na stabilizację i bardzo ostrożne prowadzenie polityki płacowej. Z drugiej strony są skłonni do wypłaty podwyżek specjalistom z unikalnymi kompetencjami. Na przykład według badania firmy Antal (objęło ono płace ponad 3 tys. specjalistów i menedżerów i zostało przeprowadzone w drugim półroczu 2025 i w pierwszym półroczu 2026 roku) przeciętny wzrost płac wyniósł 5% (z 15 691 zł do 16 400 zł brutto).

– Wzrost średniej nie oznacza jednak jednolitego trendu. Po okresie dynamicznych wzrostów wynagrodzeń wkraczamy w fazę, w której różnice między branżami, specjalizacjami i poziomami stanowisk coraz wyraźniej się pogłębiają. O wartości eksperta decyduje już nie tylko doświadczenie czy specjalistyczna wiedza, ale przede wszystkim zdolność do przekładania jej na realną wartość dla organizacji. Sztuczna inteligencja dodatkowo przyspiesza tę zmianę, wpływając na sposób wykonywania pracy oraz znaczenie poszczególnych kompetencji – mówi Artur Skiba, prezes Antal.

Największą dynamikę w płacach widać tam, gdzie kompetencje odpowiadają na nowe potrzeby biznesu: w AI, cyberbezpieczeństwie, obszarze zarządzania danymi czy transformacji energetycznej. W sektorze bankowości i ubezpieczeń przeciętne wynagrodzenie specjalistów i menedżerów wyniosło 15 335 zł brutto miesięcznie i wzrosło o 4% rok do roku. Widełki płacowe są średnio o około 1 tys. zł miesięcznie wyższe na poziomie specjalistycznym i o 2–3 tys. zł na wyższych szczeblach menedżerskich. Z kolei w IT przeciętne wynagrodzenie specjalistów i menedżerów wyniosło 19 859 zł brutto miesięcznie (czyli o 2% więcej). Najwyższy wzrost wynagrodzeń obserwowany jest w specjalizacjach, takich jak AI developer, AI Fullstack developer, specjalista ds. cyberbezpieczeństwa, architekt danych czy DevOps. Jednocześnie automatyzacja ogranicza zapotrzebowanie na stanowiska niższego szczebla.

Programista z obszaru ERP może zarobić nawet 33,6 tys. zł netto na kontrakcie B2B

No Fluff Jobs (portal z ofertami dla programistów) jeszcze bardziej szczegółowo przygląda się zarobkom w IT. Według danych tej firmy, najwyższe wynagrodzenia w branży w pierwszej połowie 2026 r. oferowano programistom z obszaru ERP – mediana górnych widełek wynagrodzenia dla doświadczonych pracowników sięgnęła 33,6 tys. zł netto (+ VAT) na kontrakcie B2B. Na drugim miejscu znalazła się kategoria architecture IT – do 31,9 tys. zł netto (+ VAT) na kontrakcie B2B. Na trzeciej pozycji znalazły się specjalizacje fullstack (do 30,2 tys. zł netto + VAT na kontrakcie B2B) oraz AI (do 30,1 tys. zł netto + VAT na kontrakcie B2B).



FOT. 123 RF

Fachowcy z unikalnymi kompetencjami są najlepiej wynagradzani na rynku

– Choć ogólna liczba ofert pracy dla programistów rośnie, co jest świetną wiadomością dla kandydatów, to struktura tego wzrostu uległa zmianie. Mamy do czynienia z rynkiem dwóch prędkości: z jednej strony toczy się agresywna walka o seniorów – pracowników doświadczonych, posiadających unikalną wiedzę architektoniczną i biznesową w IT, z drugiej strony widzimy ogromną barierę wejścia dla osób na początku drogi – przyznaje Paulina Król, dyrektor ds. kadr i operacji w No Fluff Jobs.

W kolejnych miesiącach presja płacowa może być najbardziej widoczna właśnie na styku kilku obszarów: AI, danych, chmury, architektury oraz cyberbezpieczeństwa. Jednak samo posługiwanie się narzędziami AI nie będzie uzasadniało wyższej stawki. Pracodawcy szukają zwykle znajomości AI połączonej z konkretną specjalizacją – analizą danych, backendem, testowaniem lub chmurą.

– Coraz częściej słychać głosy, że długofalowy rozwój sektora nie będzie możliwy bez inwestowania w juniorów. Coraz częściej pojawia się pytanie o to, kto za kilka lat zastąpi dzisiejszych seniorów i ekspertów. Organizacje, które już dziś tworzą przestrzeń do rozwoju młodych talentów, mogą w przyszłości zyskać istotną przewagę konkurencyjną – mówi Piotr Trzmiel, dyrektor ds. rozwoju biznesu w Theprotocol.it, serwisie z Grupy Pracuj.

Spójrzmy na popyt na pracowników i wynagrodzenia w innych branżach. Z potężnym deficytem pracowników boryka się m.in. sektor budowlany. Na rynku brakuje – według Barometru Zawodów – monterów instalacji budowlanych, mechaników sprzętu do robót ziemnych, dekarzy, wykończeniowców (malarzy, szpachlarzy, monterów płyt kartonowo-gipsowych czy glazurników-płytkarzy), murarzy, zbrojarzy, instalatorów wodno-kanalizacyjnych i hydraulików. Oferty zatrudnienia dla pracowników fizycznych (wykwalifikowanych i bez kwalifikacji) stanowią 16% wszystkich ofert na Pracuj.pl. Więcej (18%) ma tylko sprzedaż.

Na rynku brakuje nawet 200 tys. kierowców ciężarówek; ich pensje nie rosną tak szybko jak popyt na nich

Doświadczeni fachowcy, np. dekarze lub murarze, mogą liczyć na pensje powyżej 10 tys. zł brutto. Ale za granicą te stawki są dużo wyższe i sięgają na umowach kontraktowych nawet 20 tys. zł. Na przykład spawacz w Polsce może zarobić 6–12 tys. zł (w Danii 22 tys. zł na zleceniu – według Centralnej Bazy Ofert Pracy). Dekarze zarobią w Polsce od płacy minimalnej do 12 tys. zł. W ofercie pracy w Holandii podano kwotę 28 tys. zł brutto na umowie-zleceniu.

Do zawodów deficytowych od lat należą kierowcy samochodów ciężarowych. Ich wynagrodzenia w ubiegłym roku wyniosły średnio na rękę 8838 zł, a mediana zarobków osiągnęła 9 tys. zł netto – wynika z danych Truckers Life oraz Transportu i Logistyki Polskiej. Jedynie 1/3 kierowców, którzy zostali zapytani w badaniu, otrzymywała wynagrodzenie powyżej 10 tys. zł na rękę.

– W przypadku transportów specyficznych, takich jak np. przewóz środków chemicznych czy paliw, pensje sięgają 15–17 tys. zł netto w skali miesiąca. Na trasach krajowych standardowo wynoszą 5–8 tys. zł. W przewozach międzynarodowych wynagrodzenia rzędu 8–10 tys. zł netto miesięcznie mogą otrzymać kierowcy ciężarówek z naczepą plandekową – wyjaśnia Mariusz Frąc, współwłaściciel firmy transportowej MaWo Group, ekspert BCC ds. rynku transportowego.

Około 18 tys. (na 24 tys.) właścicieli warsztatów samochodowych nie może znaleźć wykwalifikowanych pracowników

Tymczasem w Polsce brakuje obecnie od około 120 tys. do 150 tys. zawodowych kierowców ciężarówek i nawet 200 tys. w okresach wzmożonego zapotrzebowania na usługi przewozowe. Przeglądając oferty pracy, nasuwa się jeszcze jeden wniosek – widać duże zapotrzebowanie na mechaników samochodowych. Stowarzyszenie Dystrybutorów i Producentów Części Motoryzacyjnych wskazuje, że nawet ok. 18 tys. (na 24 tys.) właścicieli warsztatów nie może znaleźć wykwalifikowanych pracowników. Różnice w pensjach są dość duże – zaczynają się od płacy minimalnej, a kończą na ok. 15 tys. zł brutto miesięcznie.©℗

eprasa.pl 6c5e85264f

FIRMA

Polska ma złoża ropy, ale z nich nie korzysta. Boimy się Niemców

Kilka kilometrów od Świnoujścia, pod dnem Bałtyku, znajduje się ropa, która mogłaby dać Polsce namiastkę bezpieczeństwa, w razie problemów z importem w dobie szalejących cen surowca i zerwania łańcuchów dostaw.

Paweł Zielewski

To złoże, określane największym konwencjonalnym odkryciem ropy naftowej w historii Polski, nie uczyni nas naftowym mocarstwem, ale mogłoby choćby przez kilka lat pokrywać część zapotrzebowania. Mamy złoże, technologię i strategiczny interes, ale wciąż nie mamy państwa zdolnego podjąć odważną dyskusję i decyzję. A wszystko dlatego, że zaprotestowali niemieccy ekolodzy.

Wystarczy jedno - mniejsze, większe, całkiem ogromne - zamieszanie w jednym punkcie światowej mapy, aby importerzy zaczęli nerwowo przeliczać zapasy, media wpadły w szaleństwo czarnowidztwa, politycy obrzucać się kolejnymi tonami błota, a kierowcy pylony słowami uznawanymi za obelżywe. Nie tylko Polska obrywa rykoszetem w konflikcie wokół cieśniny Ormuz, a ten praktycznie wymknął się spod jakiejkolwiek kontroli. Wstrzymanie dostaw surowca z regionu słusznie zdenerwowało połowę świata (w tym nas, importujących około 40 proc. całego potrzebnego gospodarce do życia paliwa). Cały kłopot w tym, że Polska – przynajmniej teoretycznie - mogłaby zaradzić temu, by tego rodzaju szok nie przeistoczył się w udar.

Jezioro pod morzem i co z tego wynika

Kilka kilometrów od Świnoujścia mamy pod morzem ropę. Może nie morze ropy, ale przynajmniej spore jezioro. Na dodatek wcale nie tak głęboko - jakieś 2,7 kilometra pod dnem morza, które w tym miejscu ma co najwyżej 10 metrów głębokości. Tylko że ta ropa pod dnem, pod dnem pozostanie, nie dlatego, że nie da się jej wydobywać albo byłoby to nieopłacalne. Nawet nie dlatego, że projekt od razu musiałby oznaczać katastrofę środowiskową, bo to nieprawda. Zostanie tam, bo żyjemy w kraju, który do perfekcji opanował sztukę paraliżowania samego siebie.

Potrafimy odkryć zasób, oszacować jego potencjał, wpisać bezpieczeństwo energetyczne do kolejnych strategii, powołać zespoły, przeprowadzić konsultacje i być dumnym z profesjonalnego wydawania publicznych pieniędzy. Ale gdy przychodzi do tak przyziemnej rzeczy, jak podjęcie decyzji i skonfrontowania się ze wszystkimi jej skutkami – cisza. Nie ma nas, sprawy nie ma, udajmy, że pada deszcz.

Dlaczego wracamy do sprawy ropy pod Świnoujściem? Nie z powodu Ormuz i jej konsekwencji, bo Polska nie kontroluje żadnego z czynników, które sprawiły, że oto mamy kłopot, jaki mamy (nie tylko my). Dlatego, że na wyciągnięcie ręki mamy możliwość ograniczania ryzyka i nikogo odważnego, kto by tę rękę wyciągnął.

Nie będziemy drugim Kuwejtem, ale...

Tutaj zaczyna się problem ze złożem Wolin East. Według wstępnych szacunków inwestora złoże Wolin East może zawierać około 22 mln ton ropy i jakieś 5 mld metrów sześciennych gazu możliwego do gospodarczego wykorzystania. Nie są to jeszcze ostateczne, urzędowo zatwierdzone zasoby eksploatacyjne, rzeczywista wielkość złoża, koszt wydobycia i opłacalność całego przedsięwzięcia wymagają analiz.

Nie zostaniemy drugim Kuwejtem, obywatele nie dostaną naftowej dywidendy jak w latach 80. XX wieku w Wenezueli, ceny paliw nie spadną z dnia na dzień, a polska gospodarka nie uniezależni się od importu. To wszystko nie będzie miało miejsca. Kropka. Żaden ze snów o petrozłotówkach nie jest warunkiem strategicznego znaczenia złoża.

Ważne jest tylko to, że według przedstawianych ocen przemysłowe wykorzystanie Wolin East mogłoby przez kilka lat pokrywać około 4–5 proc. rocznego zapotrzebowania Polski na ropę. Mało? W spokojnych czasach taki udział spokojnie można sobie zbyć wzruszeniem ramion, tym bardziej że nie można czegoś takiego wykorzystać politycznie. Nie pasuje do narracji o historycznych przełomach i surowcowej niepodległości. Ale czasy nie są spokojne. To nam chyba umyka.

Suma wszystkich strachów

Bezpieczeństwo państwa to zbiór mało malowniczych rozwiązań częściowych, niedoskonałych i mało widowiskowych. Awaryjne zasilanie nie musi obsługiwać całego miasta, żeby uratować rannych i chorych w szpitalu, więc i krajowe złoże nie musi pokrywać całego zapotrzebowania, aby mieć znaczenie wtedy, gdy import staje się droższy, trudniejszy albo fizycznie ograniczony.

Cztery czy pięć procent w „zwyczajnym" roku można nazwać niewielkim udziałem. W czasie poważnego kryzysu może to być paliwo dla części transportu, rolnictwa, przemysłu, służb ratowniczych albo infrastruktury krytycznej. Nie wystarczy do zapewnienia pełnego bezpieczeństwa, ale może ograniczyć skalę niebezpieczeństwa. Jeśli państwo nie potrafi dostrzec różnicy między brakiem pełnej niezależności a zmniejszeniem zależności, to nie prowadzi polityki strategicznej tylko politykę Power Pointa.



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Złoże Wolin East nie zastąpi tankowców i rurociągów, ale ropa, która czeka pod dnem Bałtyku, zapewni dodatkowe poczucie bezpieczeństwa. Szczątkowe, ale to lepsze, niż żadne. Problem w tym, że brakuje nawet wiążącego, rozsądnego planu, jak spróbować(!) po nią sięgnąć

Wolin East ma tylko jedną, za to zasadniczą, wadę. Znajduje się w Polsce, czyli w kraju, w którym chcemy energii, ale nie chcemy elektrowni, chcemy produktów, ale przeszkadzają nam fabryki, chcemy nowoczesnych portów, lecz irytują nas ciężarówki, chcemy gazu, ale za żadne skarby odwiertów. Można te wyliczankę ciągnąć długo.

Potrzebujemy ropy, ale najlepiej, gdyby ktoś ją wydobywał z dala od naszych plaż, a jeszcze lepiej w kraju, którego standardom środowiskowym nie musimy przyglądać się zbyt uważnie. Wtedy produkt jest w pełni akceptowalny, bo cały społeczny, ekologiczny i polityczny koszt zostaje elegancko wyprowadzony poza nasze pole widzenia.

To wygodne, chociaż ani szczególnie uczciwe, ani bezpieczne.

Będzie, nie będzie, sprawdzić trzeba koniecznie

Można uważać ropę za paliwo odchodzącej epoki i jednocześnie rozumieć, że ta epoka jeszcze się nie skończyła. Można inwestować w transformację, a równolegle zabezpieczać przejściowy okres własnym wydobyciem, czy też zmniejszać zużycie ropy, nie udając przy tym, że popyt zniknął tylko dlatego, że przestaliśmy wydobywać surowiec w Europie.

Projekt wydobywczy na Bałtyku wymaga niezwykle restrykcyjnej oceny. Ryzyko wycieku, wpływ na ekosystem, bezpieczeństwo techniczne, skutki dla rybołówstwa i turystyki nie są drobiazgami, ale odpowiedzialne podejście do każdego z tych elementów jest chyba bardziej niż oczywiste. Z ochrony środowiska nie można robić dekoracji, ale nie można też robić z niej uniwersalnego narzędzia blokowania każdej inwestycji. Istnieje przecież zasadnicza różnica między sprawdzeniem, czy przedsięwzięcie jest bezpieczne, a prowadzeniem procedury w taki sposób, aby żadna decyzja nigdy nie zapadła. Pierwsze jest obowiązkiem państwa, drugie jest jego kapitulacją.

W przypadku złoża Wolin East bliskość niemieckich kurortów wywołała silny opór po drugiej stronie granicy. Organizacje ekologiczne i lokalne inicjatywy domagają się powstrzymania nowych projektów naftowych i gazowych na Bałtyku. Pod petycją zebrano prawie 90 tys. podpisów. I to też jest jasne: Niemcy mają prawo bronić swoich interesów, samorządowcy z Uznamu odpowiadają przed mieszkańcami czy właścicielami hoteli i pensjonatów. Dla nich krajobraz i reputacja kurortów są realną wartością gospodarczą.

Nie ma w tym żadnej niespodzianki. Niespodzianką jest fakt, że polskie państwo broni się przed bronieniem własnego interesu. Wolin East znajduje się w polskiej strefie ekonomicznej. Projekt może wymagać konsultacji transgranicznych, ale sama świadomość konieczności ich przeprowadzenia nie może nas – do jasnej! - paraliżować.

Nie chodzi o lekceważenie niemieckich obaw. Chodzi o elementarną symetrię interesów. Łatwo jest wpaść w „propolską", płaską narrację, że niemieckie kurorty mają prawo walczyć o turystów, ale Polska ma obowiązek walczyć o własne bezpieczeństwo. I prawo do zaproszenia do dyskusji.

Nikłe poczucie bezpieczeństwa wygrywa z zerowym

Nawet nikłe poczucie bezpieczeństwa wymaga utrzymania zapasów interwencyjnych ropy i paliw, które mają odpowiadać co najmniej 90 dniom średniego dziennego importu netto ropy z poprzedniego roku. Dziewięćdziesiąt dni brzmi uspokajająco, póki kryzys jest krótki, dostawy da się szybko przekierować, a rynek pozostaje płynny. Jeżeli zakłócenia obejmują kilka regionów, transport morski drożeje, armatorzy ograniczają rejsy, a inne kraje również zaczynają walczyć o dostępne ładunki, sytuacja staje się znacznie trudniejsza.

Wolin East nie zastąpi rezerw, Naftoportu, rurociągów ani kontraktów importowych. Nie ochroni kierowców przed światowymi wahaniami cen. Może być jednak dodatkową warstwą zabezpieczenia. Rezygnacja z krajowego złoża tylko dlatego, że nie zaspokoi całego popytu i protestują Niemcy, przypomina demontaż gaśnic dlatego, że nie ugaszą pożaru całego miasta.

W przypadku Wolin East nie należy przesądzać wyniku. Być może dalsze badania pokażą, że zasoby są mniejsze od wstępnych szacunków, a może koszt infrastruktury będzie zbyt wysoki, zaś wymagania środowiskowe sprawią, że projekt okaże się nieopłacalny. Każdy z tych powodów może uzasadniać rezygnację z inwestycji, ale nie może usprawiedliwiać obaw przed podjęciem decyzji.

Nie potrzebujemy ani narodowej euforii, ani ekologicznej histerii. Potrzebujemy chłodnej oceny strategicznej. Państwo musi nauczyć się mówić „tak" albo „nie", a porzucić miękkie „zobaczymy", „prowadzimy analizy", „trwają uzgodnienia", bo „sprawa jest złożona". Państwo, które potrafi jedynie przedłużać procedurę, nie jest ostrożne, tylko bezradne.

Być może Wolin East nigdy nie stanie się działającym polem naftowym. Jeśli przesądzą o tym geologia, ekonomia albo nieusuwalne ryzyko środowiskowe, trzeba będzie taki wynik zaakceptować.

Za kilka lat może się okazać, że złoże było zbyt małe, wydobycie za drogie, a projekt technicznie nieuzasadniony. Może się jednak okazać coś znacznie gorszego. Że ropa była. Tylko państwa zabrakło. ©℗

eprasa.pl 6c5e85264f

ŻYWNOŚĆ

Coś nieoczekiwanego dzieje się na rynku miodu

Rynek miodu ma konsumentom wiele do zaoferowania. Na sklepowych półkach i bezpośrednio w pasiekach znajdziemy różne rodzaje, każdy ma swój smak, kolor i konsystencję.

Katarzyna Zawada

Od wiosny pszczoły ciężko pracują, aby zebrać nektar wybranych kwiatów i od tego zależy, jaki finalnie produkt jest dostępny o danej porze roku. Po jakie więc miody sięgać jesienią? Z jakimi trudnościami w sezonie mierzą się pasieki? - Świadomość klientów z roku na rok rośnie i klienci, jeśli są pewni pszczelarza, wolą wybrać produkt lepszy jakościowo, nawet za trochę wyższą cenę - mówi nam jeden z rozmówców.

Ciemne miody wracają do łask. Jesień to ich pora roku

Produkcja miodu nie jest taka prosta, jak się wydaje. Aby powstał jeden słoik miodu, pszczoły muszą zebrać nektar z kilku milionów kwiatów. Dodatkowo, muszą też zapewnić pokarm sobie i przygotować ule na zimę. Na dalszym etapie, gdy już płynne złoto jest pozyskane, a woda odparowana, proces przejmuje człowiek. Pszczelarze odwirowują i oczyszczają miód.

Począwszy od wiosny, każdy rodzaj miodu ma swój „czas" produkcji. Jako pierwsze zaczęły pojawiać się miody rzepakowe, potem akacjowe, wielokwiatowe, lipowe i gryczane. We wrześniu hitem może być miód wrzosowy, zbierany z kwitnących kwiatów, o ciemnej barwie i specyficznym aromacie. Wyróżnia się także miód spadziowy, który pochodzi ze słodkiej rosy na igłach jodły, a nie z nektaru.

- Jesienią zauważam także wyraźną zmianę w preferencjach. Klienci chętniej sięgają po miody ciemne, wyraziste i o głębokim profilu. Bardzo chętnie wybierają też miód z cytryną i imbirem, chwalą, że idealnie pasuje do jesiennej herbaty - mówi nam Radosław Turkiewicz z Pasieki Słodkie Roztocze na Lubelszczyźnie.

Jesień to także okres, gdzie wciąż sprawdzają się zakupione wcześniej słoiki odmian wiosennych i letnich.

- Po upalnym i suchym lecie nadeszła jesień, a wraz z nią okres przeziębień. Najczęściej polecanym przez nas miodem klasycznym, który warto mieć w swojej spiżarce w tym okresie, jest miód lipowy - idealny do jesiennych herbat i jako wsparcie przy osłabieniu organizmu. Niestety, zbiory miodu lipowego w tym roku były bardzo słabe ze względu na upały i suszę w okresie nektarowania kwiatów lipy - przyznaje Justyna Kalińska-Kopciał z Bartnika Mazowieckiego.

Dla pasiek wyznacznikiem dobrego sezonu są więc w większości pogoda i położenie. Jeżeli zbiory danych roślin są udane, można liczyć na obfitą produkcję, a co za tym idzie - zysk. Niektórzy pszczelarze dopiero teraz, z przyjściem chłodnych dni, rozpoczynają wysoką sprzedaż.



FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ/POLSKA PRESS

Za dobry miód trzeba zapłacić. Cena jest więc wyznacznikiem jakości

- Wrzesień to u nas dopiero początek wysokiego sezonu w sprzedaży miodu, większość klientów decyduje się na zakup w momencie przyjścia pierwszych przeziębień. W tym roku już teraz widzimy duży powrót do klasyki, czyli miodów wielokwiatowych i rzepakowych. Klienci coraz częściej pytają też o ciemniejsze miody, jak gryczany czy spadziowy, choć na naszych terenach trudno je pozyskać jako czysty miód odmianowy. Widać wyraźnie, że świadomość klientów z roku na rok rośnie i klienci, jeśli są pewni pszczelarza, wolą wybrać produkt lepszy jakościowo, nawet za trochę wyższą cenę - tłumaczy Tomasz Cheda z Pasieki Rogowa z okolic Radomia.

Miody miodom nierówne. Za dobry produkt trzeba zapłacić

Kwestia jakości w kontekście miodu przewija się dość często. Dziś produkt można kupić wszędzie - w marketach, na targowiskach, bezpośrednio z pasiek czy na festiwalach, ale to już nie cena jest wyznacznikiem ostatecznej decyzji klienta. Liczą się m.in. miejsce pochodzenia, data rozlewu czy sam wygląd surowca. Im lepszy miód, tym wyższa stawka za słoik. Najdroższe mogą być miody unikalne, których jest mniej niż tych popularnych. To, ile kosztuje produkt, może być poniekąd wyznacznikiem wspomnianej wyżej jakości. Za prawdziwy dar pszczół trzeba zapłacić kilkadziesiąt złotych. Jeśli duży słój miodu kosztuje poniżej 35-40 zł, warto zastanowić się nad zakupem.

Przykładowo: jedna z pasiek w Świętokrzyskiem wycenia miód wielokwiatowy na 40 zł za słoik, miód faceliowy na 45 zł. Na Śląsku wyrób prosto od pszczół uda się znaleźć od 36 zł za 720 ml, na Mazowszu ceny zależą od rodzaju - za lipowy, rzepakowy czy akacjowy 40 zł, droższy jest wrzosowy - 60 zł. W Małopolsce lokalny pszczelarz oferuje miód lipowy lub wielokwiatowy za 45 zł, nektarowo-gryczany za 50 zł i spadziowy za 68 zł za słoik.

Zaufanie to podstawa biznesu. Jeśli produkt jest dobry, klient wróci

Jak zatem dotrzeć do klienta, aby wybrał miód? Mnogość wyboru jest, więc trzeba się natrudzić, aby zbudować zaufaną markę. Dodatkowo, pszczelarze mają też swoje problemy – boją się o napływ importowanego surowca czy mniejszą produkcję, spowodowaną zawirowaniami pogodowymi. Ich zdaniem, miód powinien kosztować więcej, ale nie podnoszą drastycznie stawek, aby nie odstraszyć klientów.©℗

PRAWO I PODATKI

Polska wie, co robić. Problem, że tego nie robi

Paweł Zielewski

Polska gospodarka ma za sobą trzy dekady niemal nieprzerwanego wzrostu. Awansowała do grona państw rozwiniętych, utrzymuje tempo rozwoju wyższe niż największe gospodarki Europy Zachodniej i przyciąga uwagę międzynarodowych inwestorów.

Zdaniem Pawła Borysa, partnera zarządzającego MCI Capital, dotychczasowy sukces nie gwarantuje jednak równie dobrych wyników w przyszłości. Polska musi przejść od adaptowania zagranicznych rozwiązań do tworzenia własnych technologii, innowacji i firm o globalnej skali.

Czy polska gospodarka znalazła już nowy model rozwoju? Czego brakuje rodzimym przedsiębiorstwom? Dlaczego kapitał nie zawsze spotyka się z najbardziej ambitnymi projektami? To pytania, które wciąż czekają na swoje wiążące odpowiedzi. Pytania, przed którymi tym razem stanął Paweł Borys, były prezes PFR, obecnie partner zarządzający MCI Capital.

Sukces jest, ale globalnych marek nie ma

Paweł Borys zwraca uwagę, że Polska należy do stosunkowo nielicznej grupy państw, które przez wiele lat rozwijały się szybko i bez długotrwałych załamań. Krajowa gospodarka nadal rośnie szybciej niż gospodarki Niemiec, Francji czy Włoch, co jest dostrzegane przez zagranicznych inwestorów. Jednocześnie dotychczasowy model w znacznej mierze opierał się na przejmowaniu technologii z Zachodu oraz ich skutecznym wdrażaniu przez dobrze wykwalifikowanych i zaangażowanych pracowników. Ten mechanizm pozwolił zmniejszyć dystans rozwojowy, ale może nie wystarczyć do wejścia do ścisłej światowej czołówki.

Problemem pozostaje niewielka liczba polskich marek o międzynarodowym znaczeniu, ograniczona skala własnych innowacji oraz stosunkowo płytki rynek kapitałowy. Jeżeli Polska chce trwale znaleźć się w gronie najbogatszych państw, musi nie tylko wykorzystywać technologie stworzone gdzie indziej, lecz także zacząć je projektować, rozwijać i komercjalizować.

Kapitał jest. Brakuje ambitnych projektów

Czy największą barierą dla rozwoju polskich firm pozostaje dostęp do finansowania?

- Kapitału na rynku jest coraz więcej. Znaczne środki znajdują się w sektorze finansowym, a branża private equity i venture capital, choć nadal wymaga wzmocnienia, jest gotowa finansować perspektywiczne przedsięwzięcia - deklaruje partner zarządzający MCI Capital.

Jego zdaniem, większym wyzwaniem jest niedostateczna liczba firm, które chcą rosnąć ponad lokalną lub krajową skalę. Wielu przedsiębiorców zbyt szybko akceptuje osiągnięty poziom rozwoju i samodzielnie tworzy dla swoich organizacji „szklany sufit", a tymczasem wejście na zagraniczne rynki wymusza inwestycje, podnoszenie jakości zarządzania, transfer wiedzy oraz szybsze wdrażanie technologii.

Polskie przedsiębiorstwa nadal zbyt wolno korzystają również ze sztucznej inteligencji, chmury obliczeniowej, automatyzacji i robotyzacji. Są to technologie szczególnie istotne w warunkach starzenia się społeczeństwa i zmniejszania liczby pracowników. Mogą zwiększyć produktywność i konkurencyjność, ale wymagają kompetentnych menedżerów, gotowości do podejmowania ryzyka oraz ciągłego uczenia się.

Lista barier niemal się nie zmienia

Zdaniem Pawła Borysa w Polsce często wiadomo, jakie działania należy podjąć, lecz mimo to decyzje nie zapadają.

- Od wielu lat przedsiębiorcy wskazują te same przeszkody: skomplikowany system podatkowy, ograniczoną współpracę nauki z biznesem, niedoskonały system zamówień publicznych oraz niejasne lub nieskuteczne regulacje dotyczące komercjalizacji wynalazków - mówi.

Jednym z przykładów jest sytuacja naukowców tworzących rozwiązania, które mogą znaleźć zastosowanie w biznesie. Brak przejrzystych zasad udziału twórców w przyszłych korzyściach utrudnia przenoszenie pomysłów z uczelni do przedsiębiorstw. To właśnie takie szczegółowe rozwiązania mogą decydować o tym, czy innowacja pozostanie w laboratorium, czy stanie się podstawą nowej firmy i produktu. ©℗

eprasa.pl 6c5e85264f

PRAWO I PODATKI

Toczy się gra o miliardy i duży procent polskiego eksportu rolnego

Polska jest drugim po Włoszech producentem tytoniu w Unii Europejskiej. Tytoń i wyroby tytoniowe co roku stanowią blisko 10 proc. wartości całego polskiego eksportu rolno-spożywczego.

Grzegorz Gajda

Planowane regulacje unijne mogą nawet całkowicie przekreślić przyszłość upraw tytoniu w Polsce. Co nowe dyrektywy podatkowe i zdrowotne oznaczają dla polskich rolników? Czy polskie uprawy zastąpi tani tytoń sprowadzany z Chin, Indii i Brazylii? O tym dyskutowano podczas Forum Ekonomicznego w Karpaczu.



FOT. WIKIPEDIA.ORG

Najbliższe miesiące zdecydują o całych dekadach w przetwórstwie

To jest gra o kilka miliardów euro

Debata o przyszłości polskiego tytoniu wykracza poza produkcję rolną. Dotyczy losu kilku tysięcy gospodarstw, rozbudowanego sektora przetwórczego, wpływów podatkowych oraz ważnej części polskiego eksportu rolno-spożywczego. Unia Europejska zaostrza wymogi co do wyrobów tytoniowych, planuje zmiany w podatku akcyzowym i wspólnotowej polityce rolnej.

Rozmawiano o tym w specjalnej debacie podczas Forum Ekonomicznego w Karpaczu. W dyskusji uczestniczyli: Jerzy Chróścikowski - Senator RP, Szymon Sikorski z Uniwersytetu Rolniczego im. Hugona Kołłątaja w Krakowie, Janusz Wojciechowski - Komisarz Unii Europejskiej ds. Rolnictwa w latach 2019-2024, Jakub Olipra - Analityk Rynku Rolnego i Dariusz Kozłowski, wójt gminy Telatyn.

Polskie wyroby tytoniowe stanowią około 10 proc. wartości eksportu rolno-spożywczego. Przelicza się to na 5 mld euro i blisko 0,5 proc. polskiego PKB.

Polska jest jednym z kluczowych producentów i eksporterów wyrobów tytoniowych. Mamy ponad trzy tysiące gospodarstw, które zajmują się uprawami tytoniu. Niektóre regiony są szczególnie eksponowane na skutki planowanych regulacji. Nie można ograniczać tego wpływu jedynie do plantatorów. To także bardzo rozbudowane przetwórstwo tytoniu, a około 90 proc. jego produkcji trafia na eksport. Polska jest swego rodzaju hubem przetwórczym – dużo kupujemy tytoniu nieprzetworzonego, następnie go przetwarzamy i eksportujemy - wylicza Szymon Sikorski z Uniwersytetu Rolniczego im. Hugona Kołłątaja w Krakowie.

Wyroby tytoniowe stanowią około 20 proc. naszej nadwyżki w handlu artykułami rolno-spożywczymi.

Kiedy więc chwalimy się sukcesami polskich eksporterów artykułów rolno-spożywczych, trzeba pamiętać, że bez tytoniu i wyrobów tytoniowych tego sukcesu w takim wymiarze by nie było. Mówimy o kwocie prawie 5 mld euro. To około 0,5 proc. naszego PKB. W związku z tym jest to gra o naprawdę dużą stawkę – dodaje.

W ocenie uczestników debaty szczególnie istotne jest spojrzenie na sektor jako na cały łańcuch gospodarczy – od gospodarstwa rolnego, przez skup i przetwórstwo, po eksport i wpływy podatkowe.

Rolnicy nie powinni być kozłami ofiarnymi

Jeszcze dekadę temu uprawą tytoniu zajmowało się około 12 tys. polskich gospodarstw. Obecnie jest ich nieco ponad 3 tys.

Zmniejsza się również powierzchnia upraw, choć jednocześnie postępuje konsolidacja gospodarstw. Średnie gospodarstwo tytoniowe jest dziś większe niż dawniej, a sama produkcja bardziej wyspecjalizowana i kapitałochłonna.

Były unijny komisarz Janusz Wojciechowski przekonywał, że polityka ograniczania konsumpcji tytoniu powinna koncentrować się przede wszystkim na zdrowiu publicznym, a nie na eliminowaniu producentów rolnych z systemu wsparcia.

Walka z nałogiem tytoniowym nie powinna zaczynać się od plantatorów tytoniu i ich gospodarstw. Dzisiaj sytuacja jest bardzo trudna, bo wygasają wszystkie formy wsparcia plantatorów w ramach ogólnego systemu pomocy dla rolników. Zaczyna się batalia o to, by plantatorów tytoniu nie wykluczyć z jakiejkolwiek unijnej pomocy. Nie rolnicy powinni być kozłami ofiarnymi w walce z nałogiem - uważa były komisarz.

Janusz Wojciechowski mówił o planach redukcji unijnego finansowania rolnictwa o około 30 proc., co w przypadku Polski oznaczałoby ubytek środków z 5 mld euro rocznie do około 3,5 mld euro.

Lubelszczyzna jest najbardziej narażona

Konsekwencje zmian mogą być szczególnie dotkliwe dla Lubelszczyzny. Dariusz Kozłowski, wójt gminy Telatyn, podaje przykład powiatu tomaszowskiego, w którym uprawy tytoniu są podstawowym źródłem dochodu.

Uprawy tytoniu zajmują tutaj bardzo dużą część gospodarstw. Powiat biłgorajski i cały region Lubelszczyzny są szczególnie związane z tą produkcją. To nie jest kwestia kilku osób. Od tych upraw zależy życie wielu rodzin. Doświadczaliśmy już w rolnictwie wielu reform. Widziałem, jak stopniowo likwidowano gospodarstwa zajmujące się hodowlą bydła czy trzody chlewnej. Plantatorzy buraka cukrowego również schodzili z produkcji. Obawiam się, że dokładnie to samo może wydarzyć się z gospodarstwami tytoniowymi.

Nie chodzi tylko o to, czy rolnik dostanie dopłatę. Chodzi o przyszłość jego gospodarstwa. Są gospodarstwa tytoniowe wyspecjalizowane, wyposażone w profesjonalny sprzęt, maszyny do zbioru i suszarnie. W ten sektor zainwestowano ogromne pieniądze. I co teraz? Rolnicy mają się przestawić na zioła albo wierzbę energetyczną? To jest nierealne. Nie można z dnia na dzień przestawić gospodarstwa na zupełnie inną produkcję - pyta Dariusz Kozłowski.

Samorządowiec zwraca uwagę, że gospodarstwa tytoniowe nie są „prostymi", niskokapitałowymi gospodarstwami rolnymi. Wiele z nich posiada specjalistyczny sprzęt, suszarnie oraz maszyny wykorzystywane do zbioru i przetwarzania surowca. Inwestycje w tego typu infrastrukturę były często realizowane przez całe pokolenia.

Dlatego – jego zdaniem – propozycja, aby plantatorzy po prostu zmienili profil produkcji i zaczęli uprawiać inne rośliny, jest oderwana od realiów ekonomicznych.

Zmiana produkcji wymagałaby bowiem nie tylko znalezienia alternatywnej uprawy, ale również zakupu nowych maszyn, przebudowy infrastruktury i poniesienia kosztów związanych z wejściem na nowy rynek.

Trzeba też pamiętać o pewnym paradoksie. Możemy chcieć ograniczać negatywny wpływ tytoniu na zdrowie społeczeństwa, ale problem nie zniknie tylko dlatego, że przestaniemy produkować tytoń w Polsce. Wtedy po prostu nie zaczniemy importować go z zagranicy - dodaje senator Jerzy Chruścikowski.

Restrykcyjna polityka wobec europejskiej produkcji może doprowadzić do ograniczenia krajowych upraw, ale niekoniecznie do proporcjonalnego ograniczenia konsumpcji. W efekcie Europa może zacząć w większym stopniu importować produkt, którego własną produkcję wcześniej ograniczyła - ostrzega.

Energia kolejnym problemem

Regulacje nie są jedynym zagrożeniem. Uczestnicy debaty wskazywali także na coraz wyższe koszty energii, pracy i paliw. Problem dotyka zarówno rolnictwa, jak i całego przetwórstwa. W debacie zwracano uwagę na różnicę między europejskimi a amerykańskimi cenami energii oraz na ryzyko pogłębiania się deficytu energetycznego w Polsce.

Jeżeli ceny energii rosną, a jednocześnie nakładamy kolejne obciążenia na gospodarkę, to konkurencyjność europejskiego rolnictwa i przemysłu będzie coraz słabsza.

Nie chodzi tylko o tytoń.

Jeżeli chcemy rozwijać rolnictwo 4.0, 5.0 czy 6.0, czyli rolnictwo wykorzystujące nowe technologie, musimy mieć energię. Tymczasem Polska ma problem z deficytem energetycznym. Jak chcemy uprawiać i suszyć tytoń, jak chcemy automatyzować gospodarstwa i zwiększać ich efektywność, jeżeli jednocześnie nie zapewnimy odpowiedniej ilości taniej energii? Możemy pisać kolejne raporty o innowacyjności, robotyzacji i nowoczesnym rolnictwie, ale bez rozwiązania problemu energii gospodarczo nie wytrzymamy konkurencji ze światem – podkreśla Szymon Sikorski.

Akcyza może napędzać szarą strefę

Kolejnym, poważnym zagrożeniem jest polityka akcyzowa. Senator Jerzy Chruścikowski wskazywał na nowe propozycje zmian w unijnym systemie opodatkowania wyrobów tytoniowych. Część wpływów z akcyzy miałaby trafiać do budżetu UE. Problem w tym, że wyższe opodatkowanie legalnych produktów może zwiększać szarą strefę, która w Polsce już sięga 7 proc. rynku.

Najprostsza definicja krzywej Laffera mówi, że jeżeli będziemy zwiększać obciążenia fiskalne, dochody państwa w pewnym momencie zaczną spadać. Ludzie będą szukać czegoś innego – tańszego, być może gorszego, ale stanowiącego substytut legalnego produktu.

W przypadku wyrobów tytoniowych działa bardzo prosty mechanizm. Jeżeli legalny produkt staje się coraz droższy, część konsumentów szuka alternatywy na rynku nielegalnym.

To nie jest tylko kwestia wpływów podatkowych. Rozwój szarej strefy oznacza również problemy związane z jakością produktów i kontrolą rynku. Dlatego polityka podatkowa powinna uwzględniać nie tylko założenie, że wyższa stawka oznacza większe wpływy. Przy zbyt wysokim opodatkowaniu może zadziałać mechanizm odwrotny – wyjaśnia Jakub Olipra.©℗

eprasa.pl 6c5e85264f

PROGRAMOWO

G. 16:50

Szpital św. Anny

TVN

Wiktor proponuje Kai randkę, ona jednak czuje, że powinni zwolnić tempo. Tymczasem na SOR trafia 50-latek z bólem zamostkowym. Jest z nim młoda i piękna partnerka. Kaja nie wyklucza zawału, ale sprawdza dalej, gdy dochodzi do nagłego zatrzymania krążenia. Okazuje się, że partnerka pacjenta to córka wiceprezydenta miasta, której ojciec wezwał wybitnego kardiologa do nadzorowania leczenia – dr. Strzemińskiego, którego Kaja już poznała... Ponowne spotkanie z profesorem przypomina rollercoster. Zyta jest u Tadeusza. Ojciec szykuje się na trening konny, ale... pod krawatem. Niebawem Tadeusz trafia na SOR po upadku z konia. Anna Knapik przyjmuje młodą kobietę po wypadku na rowerze. Dr Orłowska musi podjąć bardzo trudną decyzję. Kasia chce się wyprowadzić i kupić dom, ale niespodzianka sprawia, że dzieci nie chcą mieszkać na dwa domy.





G. 20:50

M jak miłość

TVP 2

Kolejne spotkanie Sowińskiego z Olkiem szybko zmienia się w prowokację i bójkę. Chodakowski jest później tak wzburzony, że zarówno wieczór, jak i większość nocy spędza w barze. Tymczasem Mariusz odkrywa, że dyrektor kliniki ma romans z Kasią. Wybucha niekontrolowaną wściekłością i zjawia się w domu rywala. Dochodzi do brutalnej przepychanki, a pięści idą w ruch! Z kolei Domańska podczas służbowego wyjazdu zdradza Marcinowi, że jej mąż jest bezpłodny. Składa również propozycję Chodakowskiemu, aby został ojcem jej dziecka! W zamian kobieta jest gotowa zapłacić fortunę: aż milion złotych... Martyna natomiast w końcu decyduje się na szczerą rozmowę z Jakubem. Wyznaje detektywowi, że jest w nim zakochana. Karski w odpowiedzi zaprasza przyjaciółkę na oficjalną randkę.

G. 20:15

NA WSPÓLNEJ

TVN

Życie Grega pchniętego nożem przez żonę jest zagrożone. Weronika bardziej martwi się o Ewelinę. W areszcie – jako jej obrońca – z przerażeniem słucha relacji Kalskiej o tym, jak Greg znowu ją pobił do krwi, a potem chciał utopić w wannie. Kobieta jest w okropnym stanie. Roztocka chce jej załatwić psychiatrę, ale Ewelina nie dba o to. Prosi tylko Weronikę, żeby zaopiekowała się jej córką... Zięba uzgadnia z Dorotą nowości w menu ich baru. Jako łasuch jest zachwycony pomysłem współpracy ze specjalistką, którą znalazła wspólniczka. Elena – autorka bloga cukierniczego – uprzedza, że jest trudna w relacjach, ale potrafi robić cudowne desery. Zakrzewska przekonuje ją, by piekła dla nich... Jakiś czas później Dorota w nerwach odbiera telefon – jest bardzo dla kogoś nieprzyjemna! Bednarczuk zwierza się Dance, że mąż nie akceptuje jej fantazji i wręcz zaczyna się jej bać! Do Zimińskiej wpada Halinka, która znalazła listy Janusza. Sądzi, że zamierza się jej... oświadczyć! Nagle puka Bednarczuk, która przyszła na tajne korepetycje z Januszem. Zimińska musi improwizować – wita Teresę jako... swoją sprzątaczkę!



G. 9:55

Vigil

Ale Kino+ HD

Najnowszy serial sensacyjny prosto od producentów głośnego „Bodyguarda". Zniknięcie statku rybackiego oraz tajemnicza śmierć na pokładzie atomowego okrętu podwodnego Trident HMS Vigil stają się przyczynkiem do burzliwego śledztwa. Powszechna uwaga skierowana jest na nadkomisarz Amy Silvę. Funkcjonariuszka rozpoczyna śledztwo. Łatwo nie jest – aby dotrzeć do prawdy, kobieta musi oprzeć się politycznym naciskom.



G. 14:15

Agenci NCIS

AXN

Serial o grupie agentów specjalnych, prowadzących śledztwa kryminalne w obrębie amerykańskiej marynarki wojennej i Marines. W 1. odcinku 10. sezonu prezydent USA wydaje rozkaz ścigania Harpera Dearinga, odpowiedzialnego za atak na NCIS. Ducky próbuje normalnie funkcjonować po zawale serca.

G. 20:30

Felicita

TVP 1

Klara natrafia na ślad regularnych przelewów do Giulii. Wychodzi na jaw, że udział mieli zarówno Kamil, jak i Piotr. Zośka analizuje kolejne teczki, a każdy odnaleziony dokument coraz bardziej podważa wersję wydarzeń Kamila. Oliwka nie kryje rozczarowania postawą matki, zarzucając jej, że śledztwo pochłania ją bardziej niż relacja z własną córką.

eprasa.pl 6c5e85264f

KRZYŻÓWKA NR 146

Poziomo:

3) chroni głowę Bartosza Zmarzlika,
6) nagły wzrost gospodarczy,
11) pustynny miraż, fatamorgana,
12) muszkieter z cyklu powieściowego Dumasa,
13) Lipnicka lub Sokołowska,
14) „Gdzie jest …”, amerykański film animowany,
15) łódź półwyścigowa, jedynka,
16) broń miotająca bełty,
17) ulotka propagandowa,
18) święty obraz w cerkwi,
19) kraj w Ameryce Południowej z Machu Picchu,
21) planeta Układu Słonecznego,
23) osesek leśnego ssaka,
26) pędzi próżniacze życie, nicpoń,
27) koń maści czarnej,
30) film krótkometrażowy w reżyserii Stevena Spielberga,
31) karpiowata ryba słodkowodna,
34) wymarły przodek konia domowego,
38) małpiatki z Madagaskaru,
39) większy od smartfona,
40) dramat sportowy z rolą Sylvestra Stallone,
41) zasiada w komisji konkursowej,
42) potrawa z piekarnika.

Pionowo:

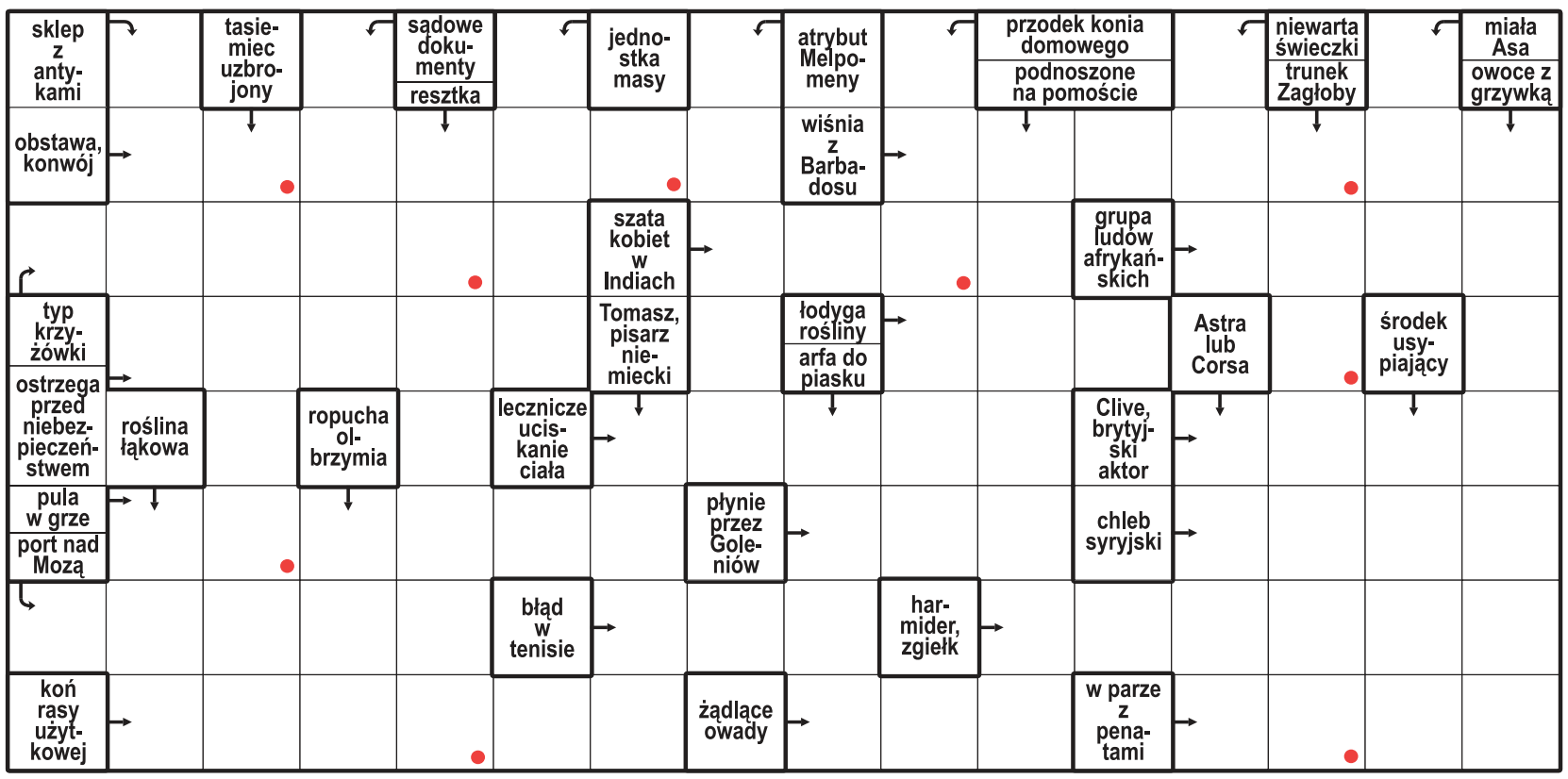
1) silnie rozwinięty mięsień ramienia,
2) życie w komforcie, przepych,
3) wyścielany mebel z oparciem,
4) twardy, srebrzystobiały metal o symbolu Sm,
5) drapieżny kuzyn jastrzębia,
6) gród obronny kultury łużyckiej z około 700 r. p.n.e.,
7) … Pietuszewski, piłkarz z FC Porto,
8) w dzbanku Balladyny,
9) rodzaj małego fletu,
10) broń sieczna dragona,
20) sielankowy utwór poetycki, idylla,
22) nowy fragment tekstu,
24) dawniej elekcja króla,
25) oddana przez uczciwego znalazcę,
28) śledzi ruch samolotów,
29) surowiec dla kaletnika,
31) kompozycja Maurice'a Ravela z 1928 roku,
32) „… na papieża”, film Władysława Pasikowskiego,
33) mityczny syn nimfy Liriope lub kwiat,
35) potoczna nazwa grochodrzewu,
36) pracuje przy wyrębie,
37) środowisko naturalne, przyroda.

AUTOPROMOCJA 0111227864
Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem
✆ 68 381 70 52

ROZWIĄZANIE NR 145

P	R	Z	E	P	I	S	■	K	■	S	Z	K	L	A	N	K	A
O	■	O	■	I	■	T	R	A	C	Z	■	R	■	L	■	W	■
T	O	R	P	E	D	O	■	N	■	K	R	U	K	I	L	I	S
O	■	B	■	G	■	J	O	D	Ł	A	■	Ż	■	B	■	A	■
P	L	A	N	I	C	A	■	Y	■	P	I	A	N	I	S	T	A
■	I	■	O	■	■	K	R	Z	T	A	■	■	A	■	Z	■	■
S	T	O	N	K	A	■	Y	■	R	■	R	A	D	Y	K	A	Ł
■	W	■	E	■	P	A	Ś	N	I	K	■	■	I	■	O	■	A
B	A	S	T	I	A							Z	A	S	T	A	W
A	■	T	■	■	R							E	■	A	■	■	K
K	L	A	T	K	A							G	Ę	G	A	W	A
O	■	J	■	■	T							A	■	A	■	Y	■
J	U	N	E	A	U							R	A	N	D	K	A
A	■	I	■	■	R							E	■	E	■	O	■
D	I	A	K	■	A	D	A	M	C	Z	Y	K	■	K	Ę	P	A

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA



Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: STOKROTKA.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Działaj odważnie, lecz słuchaj też innych. Horoskop dzienny mówi, że odbędziesz spokojną rozmowę.

Ryby (19.02 - 20.03)
Zaufaj intuicji i nie spiesz się z decyzjami. Horoskop na dziś wróży, że cierpliwość opłaci się podwójnie.

Baran (21.03 - 19.04)
Czeka Cię ciekawa wiadomość. Horoskop dzienny na wtorek podpowiada, by otworzyć nowe drogi.

Byk (20.04 - 20.05)
Poświęć czas bliskim. Horoskop dzienny mówi, że szczera rozmowa oczyści atmosferę i przywróci spokój.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja energia przyciągnie uwagę. Horoskop dzienny na dziś sugeruje zostawić miejsce na współpracę.

Rak (22.06 - 22.07)
Uporządkuj sprawy krok po kroku. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że drobny sukces doda Ci wiary.

Lew (23.07 - 22.08)
Nie unikaj trudnej decyzji. Horoskop dzienny mówi, że równowaga wróci, gdy powiesz, czego chcesz!

Panna (23.08 - 22.09)
Zachowaj dyskrecję i obserwuj sytuację. Horoskop na dziś wróży, że ktoś pokaże Ci swoje prawdziwe intencje!

Waga (23.09 - 22.10)
Spróbuj czegoś nowego. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że spontaniczny pomysł przyniesie korzyści.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Skup się na jednym celu. Horoskop dzienny zapowiada, że konsekwencja da oczekiwane efekty.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Daj szansę nietypowemu pomysłowi. Horoskop na dziś wróży, że inspirująca rozmowa zmieni Twoje plany.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Zwolnij tempo. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że wieczorem znajdziesz chwilę ciszy, która doda Ci sił.

eprasa.pl 6c5e85264f

PIŁKA NOŻNA

Pierwsze problemy Jana Urbana na zgrupowaniu kadry

Jakub Jabłoński

Piłkarze reprezentacji Polski w poniedziałek rozpoczęli ponad dwutygodniowe zgrupowanie, obejmujące cztery mecze Ligi Narodów. Selekcjoner Jan Urban już pierwszego dnia musiał jednak zareagować na trzy kontuzje i dowołał... dwóch piłkarzy, w tym debiutanta, który przygotowywał się do gry w młodzieżowej kadrze.



FOT. SYLWIA DABROWA

Robert Lewandowski pojawi się na zgrupowaniu kadry, jutro razem z trenerem Janem Urbanem ma wystąpić na konferencji prasowej

Jeszcze nie rozpoczęło się zgrupowanie, a trener Urban już miał pierwsze duże problemy. Kontuzji doznali nagle bramkarz Kamil Grabara, który podczas sobotniego treningu Juventusu zerwał więzadło w kolanie, a także napastnik Kasimpasy Adrian Benedyczak i skrzydłowy Sturmu Graz Filip Rózga.

Wszyscy zostają w klubach, gdzie będą przechodzili proces rekonwalescencji pod opieką sztabów medycznych. Selekcjoner zdecydował się w ich miejsce dowołać jedynie dwóch piłkarzy.

Mowa o 19-letnim ofensywnym pomocniku Zagłębia Lubin Marcelu Regule, a także z Widzewa Bartłomieju Drągowskim, który raczej będzie rywalizował z Mateuszem Kochalskim o miano drugiego bramkarza.

Jedynką wobec absencji Grabary powinien zostać zbierający świetne recenzje w Arabii Saudyjskiej Marcin Bułka. Golkiper został wyróżniony za ostatni miesiąc tytułem najlepszego bramkarza ligi.

Biało-Czerwoni w drugiej dywizji Ligi Narodów zagrają kolejno: z Bośnią i Hercegowiną już w piątek 25 września w Warszawie, trzy dni później ze Szwecją w Sztokholmie (Solna), 2 października – ponownie na PGE Narodowym – z Rumunią, a po kolejnych trzech dniach czeka ich rewanż na wyjeździe z Bośniakami w Zenicy. Wszystkie mecze o godz. 20.45.

Zgrupowanie zacznie się tradycyjnie w warszawskim hotelu Double Tree by Hilton. Piłkarze zebrali się w poniedziałek do godz. 18, a pierwszy trening odbędzie się dzień później na boisku KS ZWAR, które na kolejnych zgrupowaniach również ma służyć reprezentacji.

– Problem z boiskiem dla kadry był od lat. Od roku rozmawiamy w sztabie szkoleniowym i z prezesem (Cezarym Kuleszą), żeby to ułatwić drużynie. Mogę potwierdzić, że we wtorek i środę będziemy trenować na boisku ZWAR. To duże ułatwienie, bo nie musimy jeździć po całej Warszawie i okolicach. Do Legia Training Center w Książenicach jest 40 minut autokarem, a tu mamy znacznie bliżej. To boisko będzie do naszej wyłącznej dyspozycji, podobnie w przyszłości – tłumaczył dyrektor techniczny reprezentacji Polski Adrian Mierzejewski.

Pierwszą konferencję prasową z udziałem kapitana kadry Roberta Lewandowskiego zaplanowano na wtorek od godz. 14.30.

Na czwartek podopieczni Urbana mają zaplanowany trening już na PGE Narodowym, a dzień po pierwszym meczu z Bośniakami, czyli w sobotę, udadzą się do Sztokholmu. Kadra Jana Urbana będzie przebywać jednak nie tylko w tych miejscach.

Po meczu ze Szwecją Biało-Czerwoni przylecą w nocy do Modlina, skąd pojadą do Sochocina.

W niewielkiej miejscowości koło Płońska spędzą następne trzy dni. Tam również będą trenować, z dala od miejskiego zgiełku.©℗

SIATKÓWKA

Niemcy na drodze Polaków po medal mistrzostw Europy. Wygrany zagra w półfinale

Paweł Wiśniewski

22 września, czyli dziś, Sofia, hala Arena 8888. Stawka? Półfinał mistrzostw Europy siatkarzy. Polska kontra Niemcy. Podopieczni trenera Nikoli Grbicia to jeden z głównych faworytów tegorocznej edycji Men's European Volleyball Championship - nie tylko bowiem bronią tytułu, ale przystąpili do rozgrywek jako zwycięzcy Ligi Narodów.

W podobnej sytuacji nasi siatkarze byli trzy lata temu - najpierw wygrali Volleyball Nations League, a dwa miesiące później drugi raz w historii zostali mistrzami Europy.

Dla Polaków to pożegnanie z Sofią, w której grali od początku mistrzostw Europy - najpierw w fazie grupowej (po 3:0 z Portugalią, Izraelem, Macedonią Północną i Ukrainą oraz 2:3 z Bułgarią).

W 1/8 finału rozbiliśmy Łotyszy 3:0, a w ćwierćfinale czekają już Niemcy.

Oba mecze półfinałowe, finał i spotkanie o brązowy medal zagrają w mediolańskiej Unipol Forum.

Reprezentacja Niemiec trochę niespodziewanie znalazła się w ćwierćfinale mistrzostw Europy. W Sofii siatkarze prowadzeni przez włoskiego szkoleniowca Massimo Bottiego, który zastąpił naszego Michała Winiarskiego, sprawiła nie lada niespodziankę, pokonując Bułgarię 3:2 (21:25, 21:25, 25:19, 25:23, 15:12).

Współgospodarze tegorocznych ME to aktualni wicemistrzowie świata. Przed własną publicznością w pierwszych dwóch setach nie mieli problemów z Niemcami, osłabionymi brakiem kontuzjowanych - rozgrywającego Johannesa Tille i przyjmującego Moritza Karlitzka.

W trzeciej i czwartej partii rywale weszli jednak na wyższy poziom, wykorzystali rozluźnienie oraz błędy gospodarzy i doprowadzili do tie-breaka.

W piątym secie po emocjonującej i zaciętej walce Niemcy wygrali i sprawili jedną z większych niespodzianek w tej edycji mistrzostw Europy. Zrewanżowali się tym samym Bułgarom, bowiem w ubiegłorocznym mundialu przegrali z nimi na 0:3, a pierwszy set zakończył się niecodziennym wynikiem 38:40. Wcześniej Niemcy nie wykorzystali 11 setboli.

- To był bardzo emocjonalny i nerwowy mecz - podkreślił środkowy Anton Brehme, który przez dwa sezony grał w polskiej lidze w JSW Jastrzębski Węgiel. - Myślę, że zagraliśmy na boisku jak rodzina, co pozwoliło nam wyzwolić dodatkowe pokłady energii. Walczyliśmy także za kolegów, których z nami nie ma. Bardzo dobrze serwowaliśmy i dobrze graliśmy w systemie blok-obrona. To był klucz. Bułgaria to bardzo mocna drużyna, ale my się nigdy nie poddaliśmy. Jestem podekscytowany, że zagramy z Polakami. Będzie się działo...

Spotkanie z Biało-Czerwonymi będzie wyjątkowe również dla trenera Niemców, który trzy ostatnie sezony spędził w polskiej ekstraklasie - najpierw doprowadził do mistrzostwa ekipę Bogdanka LUK Lublin, a później pracował w Asseco Resovia Rzeszów.

Mecze ćwierćfinałowe:

- **wtorek (Sofia):** Rumunia - Francja (godz. 15.00) i Polska - Niemcy (godz. 18.00);
- **środa (Turyn):** Belgia/Czechy - Słowenia/Serbia (godz. 15.00) i Włochy - Finlandia (godz. 18.00).©℗

ŻUŻEL

Młodzież Falubazu Zielona Góra wygrała Memoriał Rycerzy Speedwaya

Jarosław Miłkowski

W Zielonej Górze po raz ostatni w tym sezonie ścigali się żużlowcy. W 28-biegowych zawodach, będących nieoficjalnymi mistrzostwami w klasie 500R najlepsi okazali się gospodarze. Tuż za podium znaleźli się zawodnicy Stali Gorzów.

Zielona Góra w ostatnim czasie była „stolicą kategorii 500R" w polskim żużlu. Niedawno przy W69 odbył się jeden z trzech finałów indywidualnych mistrzostw Polski oraz turniej Drużynowego Pucharu Ekstraligi. Natomiast w niedzielę zorganizowano tu Memoriał Rycerzy Speedwaya (upamiętnia on zmarłych zawodników Falubazu: Bogdana Spławskiego, Wiesława Pawlaka, Andrzeja Zarzeckiego, Artura Pawlaka i Rafała Kurmańskiego). Zawody nieoficjalnie wyłoniły też najlepszą polską parę wśród drużyn klubowych (zawody - podkreślmy to - nie miały jednak rangi mistrzostw Polski).

W imprezie, którą rozegrano w nietypowej formule - 28 biegów, punktacja 4-3-2-0, osiem drużyn - dzielił i rządził Franciszek Szczyrba, mistrz świata SGP3 (do 16 lat) oraz indywidualny mistrz Polski. W siedmiu biegach zawodnik ROW-u Rybnik nie przegrał i zakończył zawody z kompletem 28 punktów.

Bardziej wyrównaną drużynę miał jednak Falubaz Zielona Góra. Kajetan Jarosiewicz, który doznał tylko jednej porażki (ze Szczyrbą) miał wsparcie Marcela Czyżniejewskiego i Juliana Wroneckiego. To właśnie Falubazowa trójka okazała się najlepsza w zawodach.

Tuż za podium znalazła się Stal Gorzów. William Forstner, Sasza Hlib i Damian Bełtowski zdobyli tyle samo punktów, co Motor Lublin. O niższym od rywali miejscu zdecydowała porażka w bezpośrednim starciu.

Wyniki IX Memoriału Rycerzy Speedwaya

1. Falubaz Zielona Góra - 42 pkt.: Kajetan Jarosiewicz 19 (4,4,4,-,4,-,3), Marcel Czyżniejewski 15 (3,3,-,3,3,3,-), Julian Wronecki 8 (0,4,2,2); **2. ROW Rybnik - 38 pkt.:** Franciszek Szczyrba 28 (4,4,4,4,4,4,4,4), Piotr Romański 10 (3,3,2,2,0,0,0); **3. Motor Lublin - 37 pkt.:** Kacper Szewczyk 17 (0,0,4,3,2,4,4), Ignacy Knop 20 (2,2,3,4,4,3,2); **4. Stal Gorzów - 37 pkt.:** William Forstner 12 (4,4,2,-,0,2,-), Sasza Hlib 11 (3,-,0,3,2,-,3), Damian Bełtowski 14 (3,4,3,4); **5. KS Toruń - 28 pkt.:** Kevin Orczykowski 9 (3,0,0,0,2,4,0), Szymon Kazaniecki 19 (4,4,4,2,3,0,2); **6. Unia Leszno - 25 pkt.:** Marcin Kuźniak 8 (w,-,0,-,0,4,4), Piotr Morawiak 15 (2,2,3,2,3,-,3), Paweł Silski 2 (0,0,2); **7. Ostrovia Ostrów Wlkp. - 25 pkt.:** Szymon Lis 14 (2,-,3,3,4,2,-), Jakub Urban 6 (0,2,-,-,2,-,2), Dorian Biedrzycki 5 (3,2*,w,0,0); **8. Włókniarz Częstochowa - 20 pkt.:** Adam Syguda 6 (2,2,2,-,0,0,-), Alan Kielan 11 (w,-,3,2,3,3,0), Tomasz Zyskowski 3 (0,0,3).©℗

eprasa.pl 6c5e85264f

SPORT

• **Wyniki Lubuszan w piłkarskiej Centralnej Lidze Juniorów -** U-17: Gedania Gdańsk - Stilon Gorzów 0:2; U-15: Górnik Zabrze - Lechia Zielona Góra 2:1, Stilon Gorzów - Śląsk Wrocław 0:7.

KRÓTKO

Siatkówka

Dwie przegrane Gorzowian w toruńskim turnieju

Siatkarze Stilonu Gorzów, przygotowujący się do nowego sezonu w Tauron Lidze, wzięli udział w turnieju Copernicus Volleyball Cup 2026. W Toruniu rozegrali dwa mecze, oba przegrali - z ICT Pierrot Czarnymi Radom 2:3 (18:25, 22:25, 32:30, 25:22, 11:15) i CUK Aniołami Toruń 1:3 (25:22, 23:25, 16:25, 19:25).

Piłka ręczna

Komplet zwycięstw lubuskich drużyn

W 2. kolejce spotkań grupy B I ligi szczypiornistów lubuskie zespoły sięgnęły po komplet zwycięstw. Olimp AZS Zielona Góra pokonał Real-Astromal Leszno 33:31, Trójka Nowa Sól wygrała z Orlikiem Brzeg 49:16, a Zew Świebodzin ograł Spartę Oborniki 34:30. W tabeli Zew zajmuje 3. miejsce (6 pkt., bramki 58:50), AZS – 4. (6 pkt., 61:54), a Trójka – 6. (3 pkt., 72:44) Od zwycięstwa sezon rozpoczęły I-ligowe (grupa B) piłkarki ręczne zespołu Osiński-Trans AZS Zielona Góra. Wygrały na wyjeździe z Vambresią Wąbrzeźno 34:23.

Koszykówka

„Diabły" z wygraną, a „Kangury" pokonane

Lubuskie ekipy, rywalizujące w grupie D II ligi mężczyzn, rozpoczęły nowy sezon. W inauguracyjnej kolejce spotkań Diablo Chairs SKM Zastal Zielona Góra wygrał z Basketem Legnica 99:86, a EIG Kangoo Basket Gorzów, przegrał na wyjeździe z Sudetami Jelenia Góra 83:91. **(cekon)**

PIŁKA NOŻNA

W Szczańcu ostra „demolka", w Kożuchowie jubileusz klubu

Szymon Zatylny

Ósmy tydzień zmagań w lubuskiej IV lidze piłkarskiej za nami. Victoria Szczaniec pewnie kroczy po awans do wyższej klasy rozgrywkowej, demolując Pogoń Skwierzyna 6:0. Ilanka Rzepin wygrała w Karninie 3:1, a Stal Sulęcin, po dwóch remisach, przegrała z Dozametem Nowa Sól, w meczu drużyn znajdujących się w strefie spadkowej.



FOT. SZYMON ZATYLNY

Piłkarze Ilanki Rzepin (niebieskie stroje) wygrali na wyjeździe z ekipą Piasta Karnin Gorzów 3:1

Rywalizację w 8. kolejce spotkań rozpoczął mecz Piasta Karnin z Ilanką Rzepin. Pierwszą bramkę zdobył Marcin Adamczewski, który w 42 min potężnym uderzeniem z 15 metrów nie dając szans bramkarzowi. W 78 min rzut karny wykorzystał Mikołaj Sauś, a dziewięć minut później na 3:0 podwyższył Kacper Lewitzki. Honorową bramkę w czwartej minucie doliczonego czasu gry strzelił dla gospodarzy Mikita Tsykala.

W 80. urodziny klubu Korona Kożuchów postanowiła sprezentować swoim kibicom zwycięstwo 4:0 nad Łucznikiem Strzelce Krajeńskie. Dwie bramki zdobył Bartłomiej Matysiak, a po jednym trafieniu dołożyli Dawid Cieśla i Patryk Zawojek. To już dziewiąta bramka Zawojka w tym sezonie. Tyle samo goli na swoim koncie ma Maciej Pawelec z liderującej Victorii Szczaniec. Czerwono-zielono-niebiescy zwyciężyli z Pogonią Skwierzyna aż 6:0. Na listę strzelców wpisali się Tomasz Tymura, Wiktor Kierzek, Mateusz Świtała, Dawid Stasiak, Artur Błaszczak oraz wspomniany wcześniej Maciej Pawelec.

Podobną liczbą bramek co zawodnik Korony może pochwalić się Jędrzej Drame. 28-letni piłkarz Polonii Słubice dołożył kolejne trafienie w wygranym 3:0 meczu z Piastem Iłowa. Okazały dorobek ośmiu bramek plasuje go na trzecim miejscu w walce o koronę króla strzelców. Za nim w klasyfikacji jest Yauheni Semianchuk, który ma na koncie siedem trafień. Zawodnik Pogoni Świebodzin jest jednym z autorów drużynowej passy zwycięstw. Wygrywając w minionej kolejce ze Sprotavią Szprotawa 4:1, Świebodzinianie „wykręcili" szóste zwycięstwo z rzędu, a Semianchuk zdobył bramkę w 16 min, podwyższając wynik na 2:0.

Stal Sulęcin, po dwóch remisach, musiała uznać wyższość Dozametu Nowa Sól. Stalowcy rozpoczęli mecz od zdobycia bramki w 10 min. Autorem trafienia był Kamil Bąk. Radość z prowadzenia nie trwała długo, gdyż siedem minut później bramkę wyrównującą dla gospodarzy strzelił Mamadou Guirassy. Sędzia Krzysztof Brzeskot podczas tego zaciętego spotkania aż 10-krotnie wyciągał żółty kartonik, napominając zawodników. Wydawało się, że zawodnicy z Sulęcina wywiozą z Nowej Soli punkt, ale katem tych marzeń okazał się Steevy Kialunda Mambinayi, który dołożył dwa trafienia w 83 i 90+1 min, dając swojej drużynie zwycięstwo 3:1.

W podobnych okolicznościach Róża Różanki przegrała wyjazdowy mecz z Odrą Nietków. Goście prowadzili po pierwszej połowie 2:1, po bramkach Pawła Kaurza i Kamila Małmygi. Jednak w kolejnych 45 minutach bramkarz Róży aż trzykrotnie wyciągał piłkę z siatki. Ostatecznie Odra zwyciężyła 4:2.©℗

KOMENTARZ

Żużlowe szkiełko



Rafał Darżynkiewicz: System igrzysk śmierci

Mistrz? Mistrza już znamy! Przed końcem seansu PGE Ekstraliga 2026 wychodzić się jednak nie powinno. Na końcową scenę warto poczekać. Warto, bo tegoroczne odcinki serii play off i play down potrafią trzymać w napięciu do ostatnich kadrów. Przykład piątkowego zakończenia w Gorzowie każe wstrzymać się z gratulacjami dla Torunian.

System rozgrywek żużlowych skonstruowany na obraz i podobieństwo najsłynniejszych lig świata, choć w innych dyscyplinach, oddaje emocje, których być może zabrakło w części zasadniczej. Przez lata celem było stworzenie emocjonalnego szczytu w drodze po Drużynowe Mistrzostwo Polski. Podobny scenariusz pojawił się w walce o ligowy byt. Piątek w Rzeszowie wydawał się być ekstremalnym osiągnięciem żużlowego szaleństwa. Blisko trzygodzinny spektakl, w którym nie zabrakło niczego. Było świetne ściganie, sędziowskie kontrowersje, upadki i defekty. To wszystko okraszone problemami z bandą i osobistymi animozjami pomiędzy zarządzającymi oboma klubami. To miał być szczyt szczytów w ekscytacji dyscypliną i czasem jej wątpliwej jakości urokami.

Dopełnieniem szalonego dnia była rywalizacja gorzowsko-częstochowska. Tu trzeszczały kości. Coś, co dla gospodarzy miało być spacerkiem, okazało się być drogą przez mękę. Był sportowy happy end, ale heroiczną walkę kilku zawodników okupiło kontuzjami. Natychmiast powróciło pytanie czy w tak ekstremalnie niebezpiecznej dyscyplinie generowanie dodatkowych napięć, a w ich efekcie wzburzenia i złości skutkującej nierozsądnymi decyzjami, warto było wprowadzać system rozgrywek, który takie zachowania potęguje.

Walka o ligowy byt – niezależnie od klasy rozgrywkowej – stała się walką na śmierć i życie. W poszukiwaniu dodatkowych emocji zaszliśmy za daleko. Czasu już nie cofniemy, regulaminu w trakcie zmienić nie można. Przed nami baraże pomiędzy Gorzowem i Poznaniem, a ligę niżej spotkania Piły z Ostrowem. Oczekiwanie na te mecze już dziś przysłania rywalizację o tytuł, o brązowym medalu nie wspominając. Żużel – i za to go kochamy – nie potrzebuje dodatkowego doładowania. Wystarczy spojrzeć na klasyfikacje przejściowe Speedway Grand Prix i SEC przed ostatnimi rundami. Różne systemy punktacji, a zarówno w Toruniu, jak i Pardubicach bez play down będzie się działo.©℗

eprasa.pl 6c5e85264f